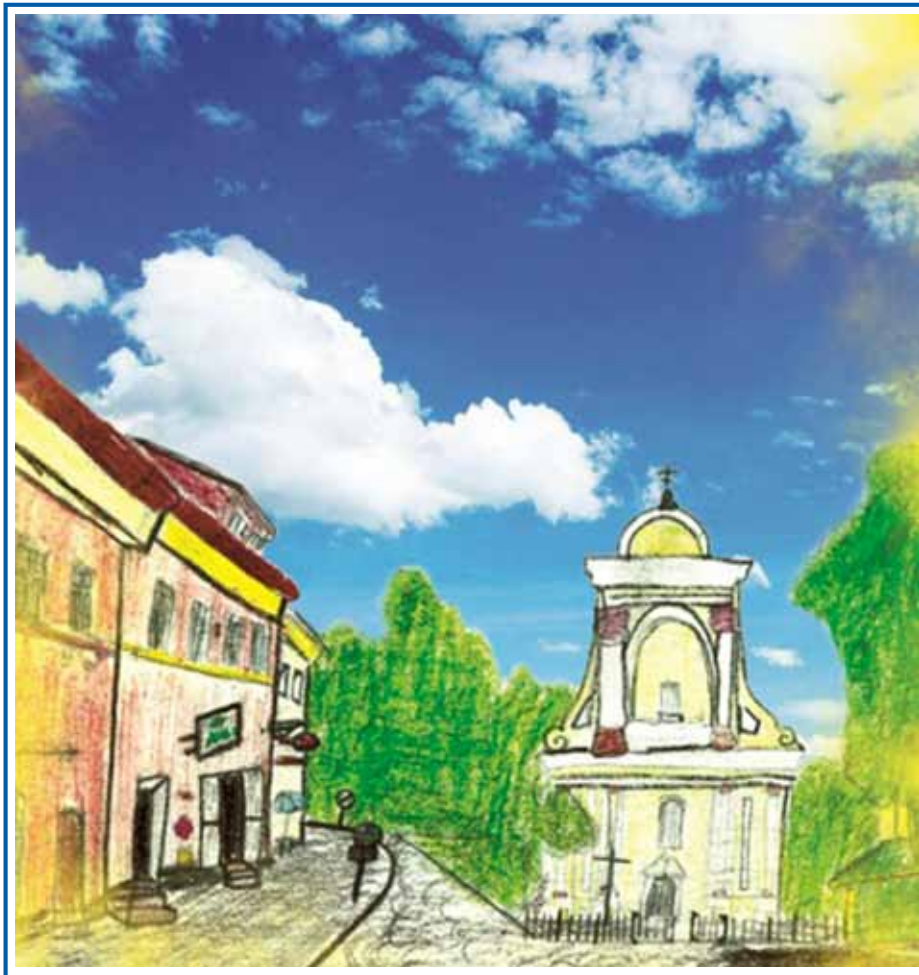


W imię przyjaźni



Opera a cura di Annunziata Marciano

Hanno contribuito i Dirigenti Scolastici, gli insegnanti, gli alunni dei seguenti Istituti Scolastici
Partner del Progetto Comenius: *Knowledge of the roots and pluralism of European citizenship through
the paths of children's literature*

Direzione Didattica 1° Circolo - Formia (Istituto Coordinatore) - ITALIA

Istituti Partner:

Gimnazium nr 1 IM. Adama Mickiewicza W Reszlu ResZel - POLONIA

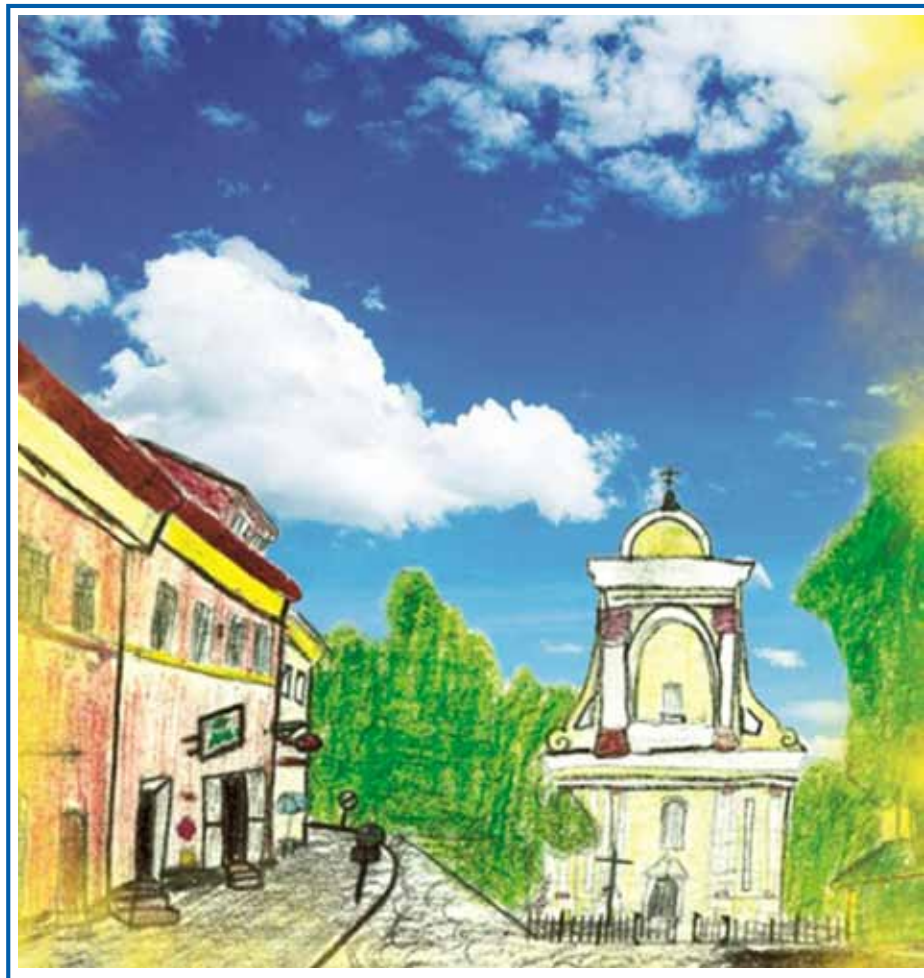
CEIP "Vergen De Luna" - Villeneuve de Cordoba - SPAGNA

23 Nissa İlköğretim Okulu - İçel - TURCHIA

Con la collaborazione dell'I.C. "V. Pollione" di Formia - ITALIA

Tutti i diritti riservati

W imię przyjaźni



W imię przyjaźni

Historia ta dzieje się w Polsce, w małym miasteczku na Warmii. Bohaterkami są dwie nastolatki, Majka i Karolina. Obie są wielkimi miłośniczkami koni. Oprócz miłości do tych pięknych i szlachetnych zwierząt łączy je przyjaźń. Dziewczyny uczą się w liceum, ale większość wolnego czasu spędzają w miejscowej, niewielkiej stadninie koni. Przygodę z jazdą konną zaczynały jeszcze w szkole podstawowej. W rozwijaniu pasji wspierał je ojciec Karoliny, zapalony jeździec, który był tam też trenerem. Pod jego okiem nastolatki uczyły się nie tylko, jak utrzymać się w siodle czy bezpiecznie pokonywać przeszkody na padoku. Trener przede wszystkim uczył je obowiązkowości i odpowiedzialności za podopiecznego, czyli konia. Po zajęciach w siodle dziewczyny czyściły konie, karmiły i poily je, sprzątały boksy, w końcu rozmawiały z końmi, aby zwierzęta ufały swoim opiekunkom i chętnie dały sobą kierować. Po kilku latach przyszedł czas na udział w zawodach jeździeckich. Dziewczyny oraz ich klacze, Barcelona i Amelina, chętnie startowały. Nie chodziło im o medale czy puchary, po prostu, rywalizacja dawała im radość, a jeśli czasami



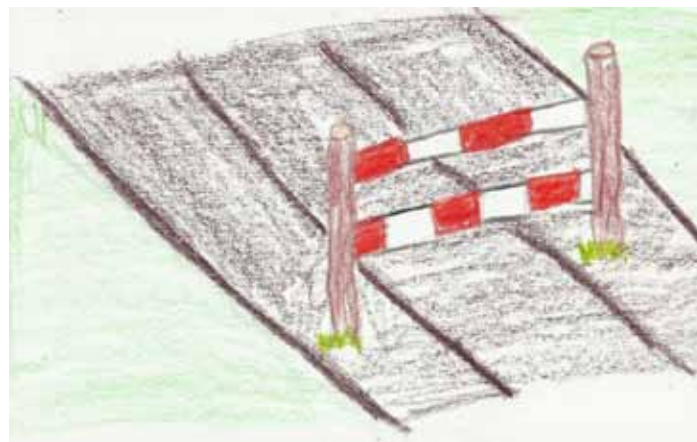
zajmowały czołowe miejsca w krajowych zawodach, tym bardziej się cieszyły.

Pewnego razu trener przyniósł wspaniałą wiadomość. Najlepsi zawodnicy zostali zaproszeni do udziału w międzynarodowych zawodach konnych, które odbędą się w Mersin, w Turcji. W zawodach mieli wziąć udział młodzi zawodnicy z różnych krajów europejskich, m.in. z Włoch, z Hiszpanii i innych państw Unii Europejskiej. Propozycja udziału w zawodach wydała się dziewczynom niezwykle kusząca. Rozpoczęto przygotowania do wyjazdu. Okazało się, że nie jest to takie łatwe. Wyjazd był bardzo kosztownym przedsięwzięciem, szczególnie jeśli chodziło o transport koni. Rodzice dziewczyn nie byli zamożni, na pomoc finansową ze strony stadniny też nie można było liczyć. Wiadomo, małe miasteczka nie są bogate. Wyjazd stanął pod dużym znakiem zapytania. Dorośli najchętniej wycofali się z konkursu i na tym sprawa by się zakończyła.

Jednak Maja i Karolina nie traciły ducha. Nieraz brały udział w różnych akcjach charytatywnych. Co roku w styczniu wraz z kolegami ze szkoły „grały” w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Karolina była wolontariuszką w miejscowym hospicjum, Majka najczęściej jak mogła, pracowała w pobliskim schronisku dla zwierząt. Rok temu wygrała ogólnie-

polski konkurs „Warto być dobrym”. W nagrodę za bezinteresowną pomoc potrzebującym ze szkoły na wakacje odjechała na wspaniałym rowerze, który był główną nagrodą ufundowaną przez dyrekcję szkoły. To nauczyło je, że nie należy się poddawać. Liczyły na to, że skoro one tak chętnie pomagają innym, to znajdzie się ktoś, kto im również pomoże. Tak też się stało. W zbiórkę pieniędzy zaangażowali się uczniowie miejscowych szkół, rodzice, pracownicy największego w tym regionie przedsiębiorstwa, a nawet burmistrz „dorzucił co nieco” do skarbonki. W końcu każdemu zależało na tym, aby dziewczyny reprezentowały swoje miasteczko za granicą. Nadspodziewanie szybko potrzebna suma została zebrana i dziewczyny pod opieką trenera, z Barceloną i Ameliną wyruszyły w długą podróż do Turcji. Były niezwykle podekscytowane czekającą je przygodą – nigdy dotąd nie wyjeżdżały tak daleko. Martwiły się też o klacze, jak zniosą tę męczącą podróż. Droga minęła szczęśliwie. Do zawodów pozostało kilka dni, które dziewczyny poświęciły na zaaklimatyzowanie się i oswojenie koni z nowym miejscem i warunkami. Amelina dobrze zniosła trudy podróży. Jednak niepokój dziewczyn i trenera budziło dziwne zachowanie Barcelony. Była nerwowa, rżała, wierzgała. Jej zachowanie wskazywało na to, że coś jej dolega. Trener obawiał się, że nie będzie mogła wziąć udziału w zawodach. Majka z Karoliną popłakiwały po cichu, żal im było zrezygnować z zawodów, jednak rozumiały, że zdrowie zwierzęcia jest ważniejsze od udziału w rywalizacji. Sprowadzono weterynarza, który obejrzał klacz i stwierdził, że jest zdrowa, tylko rozdrażniona zmianą klimatu i otoczenia. Istotnie, wydawało się, że zaczyna się uspokajać, więc zapadła decyzja, że jednak weźmie udział w konkursie. Nadszedł dzień zawodów. Obie klacze wyczesane, wyszczotkowane, błyszczące prezentowały się okazałe. Widać było, że emocje zarówno ludzi jak i zwierząt

są wielkie. Dziewczyny obserwowały zmagania innych zawodników, czekając na swoją kolejkę. Wiedziały, że nie będzie łatwo, ale nie traciły ducha. Nadszedł czas na zawodniczki z Polski. Jako pierwsza startowała Majka na Amelinie. Karolina trzymała kciuki za koleżankę i podziwiała jej umiejętności. Publiczności też spodobały się umiejętności Ameliny. Każdą ewolucję nagradzano gromkimi brawami i okrzykami uznania. Następnie stanęła do zawodów Karolina na Barcelonie. Początkowo wszystko szło dobrze. Czarna, piękna Barcelona słuchała swojej trenerki, wykonywała przygotowane ewolucje, widzowie mieli wrażenie, że wręcz wyprzedza myśli siedzącego na niej dżokeja. Gdy nagle... Wszystko potoczyło się w mgnieniu oka. Klacz zarżała przeraźliwie, zachwiała się na swoich smukłych



nogach i runęła, przygniatając siedzącą na jej grzbiecie dziewczynę. Widzom krzyk przerażenia zamarł na ustach. Przez ułamek sekundy trwała cisza, a później rozpętało się prawdziwe piekło. Sygnał karetki pogotowia, krzyki ludzi, płacz przerażonej Majki, bolesne rżenie Barcelony, która wstała tak samo szybko, jak upadła. Początkowo nikt nie zwracał uwagi na klacz, wszyscy interesowali się dziewczyną. Wypadek wyglądał strasznie, zarówno zawodnikom jak i widzom wydało się, że z takiego upadku dziewczyna nie może

wyjść cało. W najlepszym wypadku będzie miała pogru-
chotane kości, a w najgorszym... Lepiej nie mówić. Po-
gotowie zabrało Karolinę i towarzyszącego jej ojca do
szpitala. Barcelonę odprowadzono do boksu. Jeszcze
przez pewien czas trwało zamieszanie, w końcu podjęto
decyzję o wznowieniu konkursu. Zapłakana Majka nie
mogła znaleźć sobie miejsca.



Bardzo bała się o przyjaciółkę. Poszła do koni, gdyż ich
obecność zawsze dobrze na nią działała. Tak się stało i
teraz. Wtuliła swoją zapłakaną twarz w ciepłą, miękką
szyję Barcelony. Czuła, że klacz drży. Parskała i rzucała
głową na boki. „Co się stało, biedaczko?”- łagodnym
głosem spytała dziewczyna. „Przestraszyłaś się czegoś?”
Klacz cichutko zarżała, jakby chciała odpowiedzieć. Gdy
Majka nieco ochłonęła, zaczęła przyglądać się Barcelo-
nie. Delikatnie obmacywała jej kończyny. Zauważyła,
że lewą przednią nogą klacz nie dotyka podłoża. Trzyma
ją nieco uniesioną. Majka pochyliła się i dokładnie
oglądała nogę. Była wyraźnie opuchnięta. „A więc
tu leży przyczyna tego nieszczęścia...” Dziewczyna
gładziła kark klaczy i zastanawiała się, co ma robić dalej.
Trener był z córką w szpitalu. Nikogo nie знаła w tym
obcym mieście. Niespodziewanie w stajni pojawiła się
grupka nastolatków, mieszkańców tego miasteczka,

którzy obserwowali zawody i byli świadkami wypadku.
Gdy minęły pierwsze emocje, postanowili sprawdzić, co
z drugą dziewczyną i z końmi. Majka była im wdzięczna.
Po krótkiej wymianie zdań w języku angielskim, spro-
wadzono weterynarza, tego samego, który oglądał
Barcelonę kilka dni wcześniej. Obejrzał konia, kręcił
głową, był wyraźnie niezadowolony, co przeraziło Majkę.
Domyśliła się, że uraz nogi jest poważny. Weterynarz dał
Barcelonie zastrzyk, posmarował opuchnięte miejsce
jakąś miksturą, zabandażował i powiedział, że nic
więcej nie może zrobić. „Już nigdy nie pobiegiesz...”
– powiedział na odchodnym, patrząc na klacz. Zwiesiła
głowę, strzygła uszami, wyglądała na przygnębioną.
Majka miała wrażenie, że Barcelona zrozumiała, że
wszystko, co lubiła robić-galop, skoki- już nie dla niej.
Dziewczynie tym bardziej zrobiło się przykro. Nie mogła
powstrzymać łez. Do tego dochodził strach o Karolinę.
Na szczęście okazało się, że dziewczyna z wypadku
wyszła cało.

Kilka sińców i skaleczeń - to wszystko. Tę radosną
wiadomość przyniósł ze szpitala ojciec dziewczyny.
Majka cieszyła się, lecz z ciężkim sercem powiedziała o
kontuzji Barcelony. Trener obejrzał nogę, poklepał klacz
przyjaźnie po karku i powiedział, żeby się nie martwić.
Skoro Karolina jest cała i zdrowa, to Barcelona też z tego
wyjdzie. Po powrocie do kraju okazało się, że marzenia
nie zawsze się spełniają – diagnoza, jaką postawiło kilku
weterynarzy sprowadzonych do Barcelony, nie była
niestety pomyślna. Noga klaczy była mocno uszkodzo-
na, zerwane ścięgna nie dawały nadziei na całkowite
wyleczenie.

Prawdopodobnie zwierzę doznało kontuzji jeszcze
w czasie transportu, a udział w zawodach pogorszył
sprawę. Karolina była w rozpacz. Wiedziała, że los
koni ze stadniny, które nie mogą brać udziału w zawo-
dach, jest przesądzony. Nie mogą na siebie zarabiać,



więc właściciel stadniny pozbywa się ich. Z drżeniem serca myślała, jaki los czeka ukochaną Barcelonę. Rozmawiała o tym z Majką i innymi kolegami z klubu jeździeckiego. Wszyscy bali się decyzji, która wkrótce miała zapaść. Pewnego dnia ojciec Karoliny wrócił do domu przygnębiony, choć udawał, że wszystko jest w porządku. Uśmiechając się, powiedział, że zapadła decyzja w sprawie Barcelony. Udało się tak wszystko załatwić z właścicielem stadniny, że zgodził się odstąpić



klacz właścicielowi gospodarstwa agroturystycznego. Człowiek ten był znajomym rodziców dziewczyn i nie miał serca odmówić przyjęcia chorego konia, choć przyznawał, że raczej nigdy nie planował zakupienia konia do gospodarstwa, jako atrakcji dla odwiedzających jego posiadłość turystów.

Miał w swoim gospodarstwie psy, koty, kozy, uważał więc, że nie potrzebuje jeszcze i konia, tym bardziej, że przy koniu jest dużo pracy. Trzeba zapewnić mu dobre warunki, odpowiednio karmić, zgromadzić zapas pożywienia na zimę. Dziewczyny obiecały, że będą często odwiedzać Barcelonę i dbać o nią tak samo, jak to robiły wcześniej. Na jakiś czas sprawa Barcelony zeszła na drugi plan. Klacz zaaklimatyzowała się w nowym miejscu, skubała trawkę i wiodła raczej leniwe i beztroskie życie na wsi. Karolina odwiedzała ją często, więc klacz nawet nie poznała smaku tęsknoty. Niestety, beztroski czas minął. Jesienią ojca Karoliny odwiedził gospodarz i poinformował, że zdecydował sprzedać klacz do rzeźni. Stało się tak dlatego, że klacz nie spodobała się gościom odwiedzającym gospodarstwo agroturystyczne.

Widząc konia w gospodarstwie, turyści chcieli zażywać przejażdżek konnych po okolicy, galopować na nim po bezkresnych warmińskich łąkach, zaprzęgać Barcelonę do bryczki i takim pojazdem udawać się po zakupy do pobliskiego miasteczka. Początkowo gospodarz sądził, że klacz stanie się atrakcją i przysporzy mu pieniędzy.

Stało się jednak inaczej. Kontuzjowana noga wciąż dokuczała Barcelonie. Klacz nie chciała ani biegać, ani ciągnąć wózka. Gospodarz potraktował ją jak bezużyteczny przedmiot, jak stary mebel, który bez żalu wyrzuca się na śmietnik, jak rzecz, która nie czuje, nie cierpi, nie drży ze strachu... Wydawało się, że dla Barcelony nie ma już ratunku. Jednak rozpacz dziewczyn nie trwała długo. Postanowiły walczyć o



ukochanego konia. Skoro tyle razy udawało im się przezwyciężać trudności, to dlaczego teraz miałyby się załamać? Zaprosiły do współpracy kolegów ze szkoły. W domu Karoliny ustalono plan działania. Chodziło o to, aby w krótkim czasie zebrać sporą sumę pieniędzy na wykupienie klaczy z transportu do rzeźni. Czas naglił. Najpierw sprawę nagłośniono w miejscowych szkołach. Dzieci i nauczyciele chętnie ruszyli z pomocą, jednak suma przez nich zebrana była zaledwie kropelką w morzu potrzeb. Cena za jaką właściciel sprzedał Barcelonę, znacznie przekraczała wysokość sumy zebranej przez młodzież. Dziewczęta jednak nie traciły ducha. Następnym krokiem było zorganizowanie w szkole, do której uczęszczały, festynu. Hasło przewodnie brzmiało: „SOS dla Barcelony!”. Organizowanie festynów i zbieranie pieniędzy na cele charytatywne było już tradycją tej szkoły. Uczniowie rok temu zebrali sporą sumę i przeznaczyci ją na pomoc dzieciom w Kongo. Innym razem zbierano na operację dla ciężko chorego chłopca. Na tegoroczny festyn zaproszono imiennie wielu znakomitych gości.

Na tablicach informacyjnych w mieście rozmieszczono

ogłoszenia zachęcające do udziału w festynie.

Cała społeczność szkolna z zapałem przygotowywała mnóstwo atrakcji, aby zebrać możliwie jak największą sumę na ratowanie klaczy. Uczniowie wraz z rodzicami przygotowywali różnorodne potrawy, w tym regionalne, które przedstawiciele poszczególnych klas mieli sprzedawać na festynie. Do atrakcji kulinarnych zaliczono grochówkę, zupę prostą w wykonaniu a jednocześnie przepyszną. Wiadomo było, że znajdzie ona wielu amatorów, którzy nie poskąpią grosza, aby jej posmakować. Ulepiono całe góry pierogów o różnych smakach, upieczono chleb, nieporównywalnie smaczniejszy nawet od tego wypiekanego w miejscowej piekarni. Dla amatorów słodkości uczniowie upiekli przepyszne ciasta. Jedną z koleżanek Majki i Karoliny przygotowała wystawę fotograficzną swojego autorstwa. Wśród fotografii znalazły się zdjęcia przedstawiające okoliczne plenery, miasteczko, zaskakująco piękne fotografie zwierząt. Każda z nich warta była swojej ceny. Poza tym w czasie festynu miała odbyć się aukcja rysunków uczniów tej szkoły oraz przygotowano zabawki i ozdoby świąteczne, gdyż pora była przedświąteczna. Wiadomo, że stroiki czy świecidełka choinkowe wykonane pod kierunkiem nauczyciela-plastyka są piękniejsze



od tych, które można nabyć w sklepie. To jednak nie koniec atrakcji. W czasie festynu miał odbyć się koncert dość popularnego w miasteczku zespołu. Cały dochód muzycy obiecali przeznaczyć na akcję ratowania Barcelony. Oprócz tego koło teatralne działające przy szkole zadeklarowało swój udział. Młodzi aktorzy obiecali przyspieszyć nieco premierę przygotowywanej od kilku miesięcy „Opowieści Wigilijnej” wg Karola Dickensa. Pieniądze ze sprzedaży biletów również miały zasilić wiadomy cel. Obie dziewczyny, ich rodzice, a także przyjaciele i koledzy ze szkoły brali aktywny udział w przygotowaniu festynu. Wreszcie nadszedł ten dzień. Uroczystość rozpoczął dyrektor szkoły, który powitał przybyłych gości. Później oddał głos dziewczynom, Karolinie i Mai, aby poinformowały o celu tej akcji. Właściwie było to niepotrzebne, gdyż mieszkańcy miasteczka od dawna znali historię Karoliny i jej podopiecznej, Barcelony. W końcu w tak małym miasteczku wieści zarówno złe jak i dobre rozchodzą się błyskawicznie. Na szczęście ludzi dobrej woli i wielkiego serca nie zabrakło i tego dnia. Festyn udał się wyśmienicie. Tłumy ludzi przewinęły się przez szkołę, ludzie nie poskąpili grosza. Już następnego dnia, po zliczeniu zarobionych pieniędzy, Karolina wiedziała, że czarne chmury, które od dawna wisiały nad niczego nieświadomą Barceloną, zaczęły się przejaśniać. Dziewczyny udały się do gospodarza, u którego klacz czekała na transport do rzeźni, aby poinformować o tym, że otrzyma pieniądze za Barceloną. Mężczyzna kręcił głową ze zdumienia, przyznał, że właściwie poczuł ulgę, że klacz dostała taki dar od losu. Powiedział, że nie jest zwolennikiem wysyłania koni do rzeźni, ale realia życia są takie, że nie stać go na utrzymywanie konia. Zgodził się jeszcze jakiś czas trzymać zwierzę w swoim obejściu, dopóki nie znajdzie się dla niego nowego domu, bezpiecznego schronienia. Właściwie dopiero teraz opiekunka Barce-

lony zdała sobie sprawę, że to nie koniec perypetii ukochanej klaczy. Miłość i szacunek, jakim darzyła klacz, dały jej wielką siłę do walki o jej życie, ale co dalej? Przecież trzeba znaleźć kogoś, kto zajmie się Barceloną i pokocha konia, który nie może biegać ani pracować. Nie może brać udziału w wyścigach, nie może ciągnąć bryczki z turystami. Właściwie żyje po to, aby poddawać się pieścizom, dać się łaskawie szczotkować, czesać grzywę i ogon, objadać smakołykami podawanymi przez Karolinę lub jej przyjaciół na wyciągniętej dłoni. Klacz mrużyła z rozkoszą oczy i łagodnie rżała, gdy młodzi ludzie gładzili ją po karku i z rozczeniem powtarzali: „Dobry konik, mądry. Nie pozwolimy cię skrzywdzić.” Barcelona zawsze była spokojna i zrównoważona, ale teraz zasypywana taką ilością pieścizot i czułych słówek stała się wręcz potulna jak baranek.



Pomysł, co zrobić z Barceloną pojawił się nagle i nie spodziewanie. Otóż na szkolnym festynie był także przedstawiciel lokalnej gazety. Wiadomo, że jeśli w prowincjonalnym miasteczku dzieje się cokolwiek, jest to temat na nowy artykuł. Dziennikarz pod wrażeniem

tego, co usłyszał i zobaczył na festynie, napisał artykuł o Karolinie, dziewczynie z ogromną charyzmą, która z desperacją walczy o ocalenie klaczy. Pod artykułem redakcja zamieściła nr konta, na które czytelnicy mogą wpłacać choćby drobne kwoty i przyczynić się do pomocy Karolinie. Nieraz już gazeta przyłączała się do przeróżnych akcji, a pieniądze z tego konta pomogły potrzebującym. Tym razem czytelnicy również sypnęli groszem. Ponieważ na wykupienie Barcelony wystarczyło pieniędzy zebranych na festynie, suma z konta pomogła wykupić kilka innych koni, które miały odjechać razem z Barceloną. Najważniejsze jednak w tej historii jest to, że do redakcji zgłosił się właściciel ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci z porażeniem mózgowym i innymi ciężkimi schorzeniami. Okazało się, że poszukuje konia do hipikoterapii, lecz żaden z koni, które dotychczas widział, nie jest dość łagodny, cierpliwy i przyjazny w stosunku do ludzi. Po zapoznaniu się z artykułem, pomyślał, że może Barcelona sprawdziłaby się w roli rehabilitantki ciała i duszy małych pacjentów. Nie trudno się domyślić, że ciąg dalszy tej historii jest optymistyczny. Barcelona trafiła do ośrodka rehabilitacyjnego, gdzie od razu poczuła się na swoim miejscu. Praca nie była ciężka, a ilość pieszczoł, jakich doświadczała od swoich pacjentów rekompensował jej rozstanie z Karoliną, która ze względu na odległość mogła odwiedzać ją nie częściej niż raz w miesiącu

Karolina attan uzak kaldığı için üzgündü. Barcelona'nın uzakta olması onu yaralıyordu. Ailesinden biri uzakta gibi hissediyordu. Onu daha sık görebilme imkanı olmasını çok istiyordu.

Ama ailesi buna asla müsaade etmezdi. Zaten imkanları da bunun için kısıtlıydı. Yani ailesinin onu her hafta sonu Varşova'ya Barcelona'yı görmeye gönderme imkanı yoktu. Bunun için çıkar yol aradı.



Karolina okulda da çok dalgındı. Derslerde sürekli dışarıyı seyrediyor, öğretmeni ders anlatırken sürekli atını düşünüyordu. Atı şimdi ne yapıyordu acaba. O da Karolina'yı özlüyor muydu? Seyisler onun atına iyi bakıyor muydu? Onun gibi sevecen bir şekilde tarayıp temizliyorlar mıydı?

Tam Karolina bunları düşünürken öğretmeni Kasia onun düşüncelerini böldü. Ona neden bir süredir bu kadar dalgın ve üzgün olduğunu sordu. Çünkü Karolina çok sevilen ve çok başarılı bir öğrenciydi. Onun böyle dalgın, sessiz oluşuna alışkın değildi. Öğretmeni son zamanlarda yaşanan tatsız olaylardan haberdardı. Ama yine de öğrencisini böyle görmek istemiyordu.

Karolina hiçbir şey söylemek istemedi. Bu konuda çok düşünüyordu fakat hiç konuşmak istemiyordu. Çünkü kimse onun sorununu çözemezdi. Ya da o böyle düşünüyordu.

Kasia Karolina'nın üzerine daha fazla gitmedi. Bu konuyu onunla yalnız konuşmanın daha sağlıklı olacağına karar verdi.

Aradan birkaç gün geçti. Karolina'yı sınıftan Kasia öğretmen çağırttı. Karolina kurtulamadığını anladı. Karolina onun odasına yürürken sıkıldı. Ne söyleyipte odasından hemen çıksam, diye düşündü. Pembe kapılı

odanın kapısını vurdu. İçerden:
Gir diye Kasia öğretmeninin sesi geldi.
Öğretmenim beni çağırmışsınız dedi.
Hoş geldin Karolina, gel karşıma otur diye nazikçe



Karolina'yı oturmaya davet etti.
Sıkıla sıkıla oturdu Karolina. Öğretmenleriyle arası iyiydi. Ama onları odalarında ziyarete etmezdi ya da öğretmenleri onu odasına çağırmazdı.
Kasia;
"Başına gelen tatsız olayı biliyorum. Bu durumun seni ne kadar üzdüğünün farkındayım. Seni anlıyorum. Bende hayvanları çok seviyorum. Benim de bir atım vardı. Ailem bana 16 yaşında hediye etmişti. Onun her şeyiyle ben ilgileniyordum. Ona kalpten bağlanmışım. Ona binmekten o kadar mutlu oluyordum ki sanki o da bunu anlıyordu. Atımla çok güzel vakit geçiriyorduk. Ve bir gün o hastalandı. Dünyam yıkılmıştı. Sonra ma-lum kötü son. Ama kendimi bırakmadım, toparlandım. Yaşamım da çok kıymetliydi. Bu hayatı onunla olan o müthiş arkadaşlığım benim için daima güzel bir anı olarak kaldı. Ondan öğrendiğim en önemli şey arkadaşlık, sevgi, bağlılık oldu. Bununla yetinmeye karar verdim."
"Ama benim atım ölmedi." diye sitem etti Karolina.

"Bu konuda şanslısın." dedi Kasia.
"Benim Barcelona'm uzakta ve onu göremiyorum." dedi Karolina.
"Sana yardımcı olabilirim." dedi Kasia.
"Bana kimse yardım edemez. Ailemin maddi durumu beni onunla buluşturmaya yetmez. Zaten istemiyorlar. Siz ne yapabilirsiniz ki?" dedi Karolina.
"Bir düşünelim. Sanırım iyi bir liseye gitmek istersin. Üstelik çalışkan bir öğrencisin. Derslerinde de başarılısın. Tabi şu son zamanları saymazsak. Eğer bir şeyi çok istersen yaparsın. Bu dostluğu sürdürmek için Varşova'ya gitmen gerekiyorsa gidersin.
Karolina şaşırıldı.
"Nasıl?" diye heyecanla sordu.
"Tabi ki Varşova'da bir liseyi kazanarak. Eğer kendini bırakmaz derslerine çok çalışırsan iyi bir liseye kayıt yaptırabilirsin. Ailenin buna engel olacağını sanmam. Üstelik başarılı olursan burslu da okursun yatılı okullar var. Böylece Barcelona'ya yakın olursun ve dostluğunu devam eder."
Bu fikir onun hiç aklına gelmemişti. Gelirken ki sıkılganlığı şimdi heyecana dönüşmüştü.
"Kazanabilir miyim?" diye sordu Karolina.
"Derslerinde başarılı olursan elbette kazanırsın" diye onu destekledi Kasia.
"Bana yardımcı olur musunuz?" diye sordu.
"Buna emin olabilirsin" dedi Kasia.
"Ailemi ikna etmeliyiz" dedi Karolina.
"Onları yarın okula çağır konuşalım" dedi Kasia.
Vedalaştılar. Karolina odadan çıktığında çok mutluydu. Bir çıkar yol bulmuşlardı. Hem eğitimine devam edecekti, hem de en sevdiği varlığı olan Barcelona'yı görecekti.
Eve çok mutlu döndü. Annesi onun bu halini görünce şaşırıldı. Karolina hemen odasına çıktı. Çünkü bu konuyu akşam yemeğinde babası da varken konuşmak istiyordu.

Annesi onu akşam yemeğine çağırdığında odasında ders çalışıyordu. Karolina, masaya geldi. Annesi, babası, erkek kardeşi ve kendisi masadaydı. Annesi ızgarada tavuk ve pilav ile salata yapmıştı. Karolina hemen konuyu açtı. Öğretmeni Kasia ile olan konuşmalarını anlattı. Annesi ile babası birbirlerine baktılar. Kızlarını şehir dışında okutmayı hiç düşünmemişlerdi. Erkek kardeşi ise kız kardeşinin odasına taşınmayı hayal etti. Tabi ki sevindi Karolina. Anne babasına kararlarını vermeden önce Kasia öğretmeniyle konuşmalarını söyledi. Ailesi kabul etti, fakat babası,

“Yine de çok umutlanma” diye onu uyardı.

O akşam ilk kez mışıl mışıl deliksiz uyudu. Sabah erkenden uyandı, hazırlandı. Kahvaltısını yaptı. Okulun yolunu tuttu. Okula gidip ders dinlemek, öğrenmek için büyük istek duyuyordu. Çünkü bir amacı vardı. Okulda Kasia’yı gördü. Öğretmenine bugün annesi ile babasının geleceğini söyledi ve derse gitti.

İkinci derste Karolina’yı çağırdılar. Kasia’nın odasında ailesi vardı. Öğretmeni ailesine bunun çok iyi bir yol olduğunu anlatıyordu.

“Bakın Karolina çok başarılı, çalışkan, azimli bir öğrenci. Yatılı olarak bir lisede okuyabilecek kadar da sorumluluk sahibi. Atına olan bağlılığı da herkesçe biliniyor. Ona bir fırsat vermelisiniz, güvenmelisiniz. Bunu herkes söylüyor.”

“Fakat başka bir şehir ve uzak. Ondan uzak kalmak bile beni korkutuyor” dedi annesi.

“Kızınızın geleceği için iyi bir liseyi kazanmasını istemez misin” dedi Kasia.

Babası biraz daha olumluydu. Sanırım ikna oluyorlardı.

“Ne olur anne, baba. Söz veriyorum, derslerimi ihmal etmeyeceğim. Her gün sizi arayacağım” dedi Karolina.

Anne ve baba birbirlerine baktı.

“Tamam” dedi babası.

“Tamam” dedi annesi.

“Teşekkür ederim anne, baba. Sizi mahcup etmeyeceğim. Sizi çok seviyorum” dedi Karolina.

“Sana güveniyorum” dedi Kasia.

“Bir maratona hazır mısın Karolina? Çok ders çalışmalısın artık. Yeni bir lise için” dedi Kasia.

“Biliyorum öğretmenim” dedi Karolina.

Kasia’nın odasından çıktılar. Karolina ailesine “Hoşça kalın” diyerek sınıfına geri döndü. Onu sıkı bir ders çalışma temposu bekliyordu. Ama o çok mutluydu.

Kasia Majka’yı da odasına çağırır. Onunla da konuşur. Majka hayatından memnundur. Çünkü Amelina ile sürekli vakit geçirmektedir. Fakat derslerini biraz ihmal etmektedir. Sadece derslerini değil Karolina’yı da. Kasia bu iki konuyu da konuşur Majka ile. Arkadaşlığın çok önemli olduğunu anlatır.

“Yaşamın boyunca unutamayacağın bir dostluk kurdu-nuz Karolina ile. Bu dostluğu devam ettirmelisin. Aynı şeylerden hoşlanıyorsunuz. Zevkleriniz aynı. Birbirinizi çok seviyorsunuz. Dostunun dostluğunu kaybetme Majka. Derslerini de ihmal etme. Atınla ilgilenmen çok güzel ama kültürlü bir binici olmalısın. Aksi halde önüne çıkan engelleri aşamazsın.” diye devam etti Kasia.

“Haklısınız öğretmenim. Daha dikkatli davranacağım.” dedi Majka.

Kasia’nın odasından çıktığında Karolina’yı ne kadar ihmal ettiği geldi aklına. Farkında değildi, en iyi arkadaşını yalnız bıraktığı. İlk teneffüs bu sorunu çözmeye karar verdi.

Teneffüs geldiğinde Karolina’nın koluna girdi. Ona bisküvi ısmarladı. Konuştular. Majka üzgün olduğunu söyledi. Karolina onu hemen affetti. Karolina Majka’ya atı Amelina’yı sordu. Majka hevesle Amelina ile yaptıklarını anlattı. Onu nasıl sevdiğini ve ona nasıl iyi baktığını anlattı. Karolina yine hüznünlendi. İçten içe en yakın arkadaşını kıskandı ama belli etmedi. Sonra derslerine gitmek için sınıfa yöneldiler



Majka bu arada sürekli Amelina ile çalışır. Ata biner, onunla ilgilenir, sever temizlerdi. Yerel yarışmalara sürekli katılır. Hemen hepsinde başarılı olur. Karolina'nın başına gelen talihsizliğin başına gelmemesi için çaba harcıyordu. Eğer atı veya kendisi sakat kalırsa bu ikisi için de bir felaket olur. En yakın arkadaşının hayata nasıl küstüğünü görebiliyordu. Küçüklüklerinden beri komşular, arkadaşlar, dostlar, sınıf arkadaşlarıydılar. Birbirlerinin her şeyine şahit olmuşlardı. Anneleri bile her gün sabah birlikte kahve içerlerdi. Onlara da mutlaka havuçlu tarçınli kek yaparlardı. O keklerin kokusu gelirdi mutfaktan anneleri kahve içerken. Mutfağa koşarlardı. Yanında meyve suyu konmuş, keklerini tepside bahçedeki ağacın altına götürürlerdi. Kışın sarı yapraklarını bahçeye dökene o güzel ağaç hala Karolina'ların bahçesindeydi. Yazın ise geniş bir gölgesi olurdu bu ağacın. Karolina ile keklerini ve meyve sularını burada yerlerdi. Sohbet ederlerdi. Oyuncaklarıyla oynarlardı, hayal kurarlardı. Hayalleri hep büyük olurdu. Başkentte yaşamak, ülkeleri gezmek. Geçen sene Mersin'e gitmişlerdi bile. Oradan annelerine türk kahvesi getirmişlerdi. Anneleri bu yeni tadı çok beğenmişlerdi. İlk zamanlar sürekli köpüğünü taşıyorlardı bu kahve-

nin. Köpüklü olması gerektiğini biliyorlardı. En sonunda öğrenmişlerdi. Çok sevmişlerdi, çok beğenmişlerdi bu içimi zevkli kahveyi yapmayı. İşte böyle ulaşılması zor gibi görünen hayaller kuruyorlardı. Ama hiç bir şey ulaşılamaz değildi.



Majka o gün atını tımar etmeyi düşünüyordu. Birden yanına uzun boylu kıvrıkcık siyah saçlı, küçük gözleri olan bir adam yaklaştı. Üzerinde yeni attan indiğini belli eden kıyafetler vardı. Adam:

"Merhaba Majka ben Daniel..."

İsmi bilmesi şaşırtmıştı Majka'yı. Tedirgin oldu bir an. "Korkma! Seni yarışmalardaki başarılarından dolayı tanıyorum Ata binişin, onunla ilgilenişin, çok ilgi çekici. Aynı zamanda başarılı. Aslında buraya teklif sunmaya geldim." dedi Daniel.

"Ben de tanıştığımıza memnun oldum Ama sizi hiç tanımıyorum." dedi Majka.

"Kafeterya da bir şeyler içerken konuşabilir miyiz?" dedi Daniel.

"Peki!" dedi Majka.

Birlikte kafeteryaya yöneldiler. Daniel kahve aldı, Majka ise portakal suyu. Konuyu yine Daniel açtı.

“Ben bir at eğitmeniyim aslında. Varşova’da yaşıyorum. Orada bir çiftliğim var. At çiftliği. Atlarım ve jockeyleri var. Onları yarışmalara hazırlıyoruz. Ve benimle çalışmanı istiyorum.



Majka bu teklifi karşısında çok şaşırıldı. Ne diyeceğini bilemedi. Heyecanlandı ve korktu. Ama birden imkansız diye düşündü.

“Bu olanaksız.” dedi Majka.

“Buna ailem asla müsaade etmez. Siz Varşova’ya gitmekten bahsediyorsunuz. Nasıl olabilir ki?” diye devam etti Majka.

“Bunu da düşündüm. Senin okulun olduğunu biliyorum. Zaten bana cahil bir binici değil; hırslı, güvenilir ve akademik başarısı da yüksek bir binici gerekli. Bu nedenle seni Varşova’da bir lisede burslu olarak okutmak istiyorum. Aynı zamanda çiftlikte çalışmalara katılabileceksin. Ne diyorsun?” dedi Daniel.

“Bu söyledikleriniz çok heyecan verici. Ama dediğim gibi ailem asla izin vermez. Üzgünüm! Teklifinizi reddediyorum.” dedi Majka.

“Bence hemen cevap verme. Önce ailenle konuş. Ve yarın onları buraya çağır, bende konuşayım. Hemen kestirip atma.”

“Peki!” dedi Majka.

Vedalaşarak ayrıldılar ve yarın bu saatte ailesini getirmek üzere anlaştılar.

Çok mutlu oldu Majka. İçinde hiçbir ümit yoktu. Ailesini tanıyordu. Bu imkansız bir teklif olacaktı. Ama yine de denemeye değerdi. Eve gider gitmez annesine konuyu anlattı. Kızlarını çok seven bu aile görüşme teklifini kabul ettiler.

“Fakat fazla ümitlenme!” demeyi de ihmal etmedi babası.

Görüşmeyi kabul etmeleri bile çok umut vericiydi aslında. Ertesi gün okul çıkışı annesi ve babası Majka’yı da alıp çiftliğe gittiler. Daniel onları kafeteryada bekliyordu.

Bu kez yanında Karolina’nın babası da vardı. Majka Karolina’nın babasını görünce şaşırıldı. Adamlar onları ayağa kalkarak selamladılar, tokalaştılar. Daniel kendini tanıttı. Majka’nın annesi ve babası da kendisini tanıttı. Karolina’nın babası ile zaten tanışıyorlardı. Birbirlerine



nasıl olduklarını sordular. Daniel konuya girdi. Ne de olsa meşgul ve iş gücü sahibi bir adamdı. Ayrıca birkaç gün sonra Varşova'ya dönmesi gerekiyordu.

Benim Varşova'da bir çiftliğim var. Atlarım ve jokeylerim var. Atlarımla ilgilenen herkes tanır ve sayar. Bana güvenebilmeniz için sizin de çok iyi tanıdığınız birisiyle geldim. Majka'nın arkadaşı Karolina'nın babası. Ona da sorabilirsiniz beni.

Benim teklifim şu; Majka çok yetenekli ve çok iyi ata biniyor. Onun bu yeteneğinin buradaki yerel yarışmalarda, bu kasabada körelmesi haksızlık olur. Ona bir teklif sundum. Benimle Varşova'ya gelmesini istiyorum. Onunla çalışmak ve onun bu yeteneğini geliştirmek istiyorum. Tabi ki okulunu da düşündüm. Onu Varşova'da bir yatılı lisede burslu olarak okutmak istiyorum. Hem derslerinden geri kalmayacak, hem de yetenekli olduğu alanda ilerleyecek. Bu hem sizin geleceğiniz hem de onun geleceği için çok iyi bir fırsat. Bu kasabada iyi bir binici olmaktan ileri gidemez. Ne diyorsunuz?

Burada konuşmaya Karolina'nın babası devam eder.

"Benim kızımın başına gelen olayları biliyorsunuz. Keşke olmasaydı. Daniel'i eskiden beri tanırım. Güvenilir ahlaklı ve sözünde duran bir insandır. Kızınıza bu teklifi yapması büyük şans. Maddi olanakları da iyidir. Sadece Majka'yı değil birçok çocuğu da burslu okutuyor. Ayrıca benim de kızım eğer kazanırsa onu Varşova'da bir liseye göndermeye ikna oldum. Sizininki daha büyük bir şans. Çünkü onu Daniel okutacak ve geleceği için çok güzel bir fırsat sunacak."

Karolina'nın da Varşova'ya gelme ihtimalini yeni öğreniyordu Majka. Sevindi tabi ki. Kaderleri hep keşkiyordu. Umarım Karolina sınavı kazanır, diye düşündü.

Majka'nın anne ve babası düşünmeye fırsatları olmadığını fark ettiler. Bu kasaba da bir insan ne uzar ne de kısırdı. Hep aynı kalırdı, ilerleyemezdi. Tabi

ki kızlarının iyi bir geleceği olsun isterlerdi. Ama ondan ayrı kalmak ona ulaşamamak fikri biraz canlarını sıkıyordu. Bu teklifte kaçırılmazdı.

"Kabul ediyorum." dedi Majka'nın babası.

"Kabul ediyorum." dedi Majka'nın babası.

Çok mutlu oldu Majka, inanamıyordu.

Teşekkürler anne, baba. Sizi mahcup etmeyeceğim. Ve tabi size de teşekkür ederim bay Daniel. Size de teşekkürler diye Karolina'nın babasına da yöneldi Majka.

Birlikte kahvelerini içtiler. Ve işlemler için bu yılın son döneminin gelmesini bekleyeceklerini söylediler. Okul bitince Varşova'da iyi bir yatılı liseye kayıt olacaktı Majka. Majka ve babası haziran ayında Varşova'ya gidecekti. Hem Daniel'in çiftliğini tanıyacaktı, hem de iyi bir okul araştırıcaktı. Bu arada Majka da çalışmalarına kasaba da ara vermeden devam edecekti. Derlerini de ihmal etmeyecekti tabi ki. Çünkü iyi bir lise iyi bir eğitim demektir. Temelini sağlam tutmalıydı. Aynı zamanda da Amelina'nın Varşova'ya gitmesi konusunda da anlaştılar. Ondan ayrılamazdı Majka ve başka bir at da istemiyordu. Bu konuda Daniel'i ikna etmek zor olmadı. Çünkü o da at ile binicisi arasındaki yakın ilişkinin önemini biliyordu. Zaten o bağ olmasa bu başarılar elde edilemez diye düşünüyordu Daniel. Kendisi de bir ata bağlanarak başlamıştı ve sonra devamı gelmişti. Şansı da yol vermişti. Vedalaşarak ayrıldılar.

Aradan bir okul dönemi geçer. Bu arada Karolina sıkı bir şekilde derslerine çalışmıştı. Sınav tarihinin gelmesini beklemektedir. Majka ise nasıl olsa gideceği liseyi seçeceği için daha çok Amelina ile vakit geçirmiş, çok çalışmıştı.

Haziran ayı Karolina için hem Majka için önemli bir aydı. Karolina sınava girecekti. Majka ise Varşova'ya gidip okul seçecekti. Karolina o kadar çok çalışmıştı ki arkadaşı Barcelona'ya kavuşmak için bu sınavı kazanmaması

imkansızdı. Sınav gecesi gözüne uyku girmiyordu. Uyumak için çaba harcadı. Ama aklında hep “Ya bir aksilik olursa” düşüncesi vardı. Gözünü kapatınca onlarca görüntü belirliyordu. Sınava geç kalmak, Barcelona, Varşova, Majka, Amelina, okul. O yüzden gözünü kapatmak istemiyordu. Ama uyumazsa başı ağrıyacaktı ve sınavda olumsuzluklar yaşanacaktı. Böyle bir şey olursa çok üzüldü. Böyle düşünme düşünme gece yarısından sonra uyumuştı. Rüyasında sınava alınmadığını ve geç kaldığını gördü. Birden uyandı ve annesini başını okşarken buldu. Annesi de onu uyandırmaya gelmişti. Annesi kızının korkularını ve heyecanlarını biliyordu. Uzun bir süredir onun stres altında yaşamasına alışmıştı. Hatta bir gün, Karolina istersen vazgeç bu işten. Bak hastalanacaksın diye korkuyorum. Sen bizim için her şeyden önemlisin gitme demişti.

Ama Karolina kararlıydı. Uyanır uyanmaz saati sordu. Daha sınav saatine vardı. Annesiyle öpüştiler. Birbirlerine “Seni seviyorum.” dediler. Ve Karolina yataktan kalkıp elini yüzünü yıkadı. Üzerini giyindi. Sınavda gerekli olacak malzemeleri zaten hazırlamıştı dün gece. Onları kontrol etti ve çantasına koydu. Saçını tepesinde özensizce topladı. Sonra da muhteşem poğaça, börek, ... kokularının geldiği mutfağa yöneldi. Sofra da kardeşi, babası ve annesi onu bekliyordu. Birden duygulandı. Çünkü onlar sadece akşam yemeklerini ve Pazar kahvaltılarını birlikte yaparlardı. Bugün ona özel birlikte oturdular kahvaltıya yemeklerini iştahsızca ama annesini üzmeden yedi. Çünkü midesinden kramplar vardı. Bu ne heyecan diye düşündü. Kahvaltısını yaptı. Annesi ile kardeşini öptü. Babası onu bırakmak için masadan kalktı. Birlikte kırmızı arabalarına bindiler. Annesi ve kardeşi ona el salladı. “Başarılar!” diye bağırarak onu uğurladılar.

Sınav okuluna geldiğinde onun gibi bekleyen pek çok öğrenci vardı. Herkes ailesi ile kucaklaşarak okula gir-

di. Karolina da babasına sarıldı, öptü. Okula girdi. Sınav salonunu buldu, sırasına oturdu. Gözetmen öğretmen sınav kitapçığını dağıttı. Sürenin başladığını hatırlattı. Karolina soruları görünce heyecanının dağıldığını hissetti. Daha önce de sürekli çözdüğü tipten soruları çadır çözmeye başladı.

Cevaplaması bittiğinde sürenin hala devam ettiğini fark etti. Ama o cevapladığı sorulara geri dönenlerden değildi. Bu nedenle saate baktı. Yarım saat vardı. Cevap kağıdını teslim ederek salondan çıktı. Babası onu aşağıda bekliyordu. Sarıldılar. Babası “Geçmiş olsun.” dedi ve arabaya bindiler. Babası onu dondurma yemeye götürdü. Birlikte sade, kakaolu dondurma yediler. Bu Karolina’ya iyi geldi. Ve sonuçlar açıklanana kadar kimse ona “sınav nasıl geçti?” diye sormadı. O da zaten konuşmak istemiyordu bu konuda.

Ve o gün geldi. Sonuçlar internetten yayınlandı. Karolina sonucu gördüğünde çığlık atarak sevincini eve duyurdu. 100 tam puan almıştı. Ailesi hemen yanına geldi. Onun sevincine ortak oldular. Tabi ki gururla. Kızlarıyla gurur duyuyorlardı.

Şimdi sıra okul tercihlerine gelmişti. O hafta içinde hemen tercihlerini sıraladı ve internetten başvurusunu yaptı. İyi bir liseye gideceğinden emindi. Bu arada sonuçları öğrendiği gün Kasia’yı aramayı ihmal etmedi. Kasia ona bu yolculukta en çok yardım eden kişiydi. Kitaplar getirmişti. Kasia fen, matematik konularında yardım almasını sağlamıştı. Yani Kasia’ya çok şey borçluydu. Okul tercihlerini de beraber yaptılar. Çünkü Kasia Varşova’ daki iyi liseleri biliyordu. Okul tercihlerinin de sonucu geldi. 1. Tercihini kazanmıştı. Sonucu öğrendiğinde okulda Kasia öğretmenin odasında idiler. Kasia’nın gözleri doldu. Gurur duydu öğrencisiyle. Onun hayallerinin peşinden gittiğini görmek mutluluk vericiydi. Kendisinin de bunda payı vardı. Bu nedenle daha mutlu oldu. Çok çalıştırmıştı Karolina’yı. Ama Ka-

rolina da boş bir öğrenci değildi, hırslıydı. Onu motive eden şeyde güçlüydü. Sonunda başarmışlardı. Bundan sonra da Karolina ile iletişimini sürdürecekti. Karolina'ya Varşova'da da yardımcı olacak kişiler vardı. Hepsisiyle irtibata geçmişti. Karolina'yı ve durumunu anlatmıştı bu arkadaşlarına. Onlarda ellerinden geleni yapacaklarına söz vermişlerdi. Kasia bir kez daha Karolina'ya baktı ve teşekkür etti. Ona bu mutluluğu yaşattığı için. Aralarında öğretmen-öğrenci ilişkisinden öteye bir ilişki olmuştu. Bir dostluk arkadaşlık. Ama sınırları olan arkadaşlık. Bu arada Majka ve Karolina da eskisi gibi çok iyi arkadaşlardı. Onların dostluğu bir ömür boyu sürecekti. Kasia'da böyle düşünüyordu. Onların dostluğunu, hayvan sevgilerine, başarılarına şahit olmak, katkıda bulunmak bir öğretmen için muhteşem bir duyguydu. Daha ne isterdi ki bir öğretmen. Onları Varşova'da izlemek fikri heyecanlandırdı Kasia'yı. Haziranın son haftası Karolina ve babası Varşova'ya kayıt yaptırmaya gideceklerdi. Kasia onların Varşova'da sorunlarla karşılaşmaları için arkadaşı Marcin'i aradı. Marcin onları karşılayacaktı. Evinde birkaç gün misafir edecekti. Onları okula götürüp gerekli işlemleri yapmalarına yardımcı



olacaktı. Kasia ve Karolina o gün için vedalaştılar. Karolina eve gitti.

Majka ve babası okulların bittiği haziranın ikinci haftasını izleyen Pazar günü Varşova'ya gittiler. Onları Daniel karşıladı. Birlikte önce çiftliğine gittiler.

Çiftliğe giderken Varşova'nın büyüklüğüne hayran kaldı. Majka ilk kez geliyordu başkente. Şimdi ise yüksek binalar, arabalar, kalabalık insanlar, alışveriş merkezleri dikkatlerini çekiyordu. Kendi kasabaları buranın yanında köy gibi kalıyordu. Kendi kasabalarında herkes birbirini tanıyordu neredeyse. Buradaki insanların birbirlerini tanıdıklarını hiç zannetmiyordu Majka. İmkansızdı zaten. Bu şehirde yaşayacak olmak, o kalabalıkta olma ihtimali heyecan vericiydi.

Majka'nın babası daha önce birkaç kez gelmişti. Şimdi kızını bu büyük şehirde bırakıp gidecekti. İçi çok rahat değildi. Kızını bırakmak aslında hiç içinden gelmiyordu. Daniel'e güveniyordu, kızına da. Ama şehir büyük cazibeli, kalabalıktı. Kızının başına bir bela gelmesine dayanamazdı. Bu ihtimal bile içini ürpertti. Her gün kızını aramalıydı, sesini duymalıydı. Nasıl dayanacaktı. Şimdiden içi sıkılmaya başladı. Kızının yüzüne baktı. O kadar mutlu görünüyordu ki kızı. Buna değer diye düşünmeden edemedi.

Çiftliğe vardıklarında neredeyse öğlen olmuştu. Çiftlik çok büyüktü. Her yerde atlar vardı. Kimi koşuyordu, kimi temizleniyordu. O kadar ağıl vardı ki. Birde kapalı bölüm vardı. Burası atların akşam kaldıkları yerd. Birlikte Daniel'in odasına yürüdüler. Kocaman ve tertemiz bir odaydı. Oturdular. Daniel onlara aç olup olmadıklarını sordu. Tabi ki acıkmışlardı. Birlikte yemek yemek için masaya geçtiler. Kafeteryadan sandviç ve kahve geldi. Majka ise portakal suyu tercih etti. Sessizce karınlarını doyurdular. Yemeklerini görevli götürdü. Dışarıya baktı Majka. Herkes çalışıyordu, oturan yoktu. Çok beğendi burayı. Kendi kasabasındaki ağıla göre burası hipodrom sayılırdı.

Majka'nın babası çiftliği görünce güveni daha da arttı. Herkes ona hizmet ediyordu. Bu arada Amelina da Eylül başında buraya getirilecekti. Okul Eylül'de açılıyordu. Majka ile aynı zamanda geleceklerdi.

Karolina ve babası haziranın son haftası Varşova'ya gittiler. Onları Kasia'nın arkadaşı karşıladı. Birbirleriyle tanıştılar, tokalaştılar. Bir diş hekimiydi. Onları arabasını park ettiği yere doğru götürdü. Birlikte arabaya bindiler. Karolina'nın babası öne, Karolina arkaya oturdu. Varşova trafiğine karıştılar. Önce Karolina'nın kazandığı liseye gideceklerdi. Neler gerekli öğreneceklerdi. Aynı zamanda okulu da merak ediyorlardı.

Karolina aslında önce Barcelona'ya gitmek istiyordu. Ama neyse. Nasılsa ona kavuşacaktı. Önce okula gitmeye itiraz etmezdi. Bu bulunmaz fırsatı elde etmek ne büyük bir şeydi onun için. Heyecandan kalbi yerinden çıkacaktı. Caddeleri, insanları seyrede seyrede şehirden akıp gidiyorlardı. Nihayet okula varmışlardı. Aslında önce yemek yeseler iyi olurdu. Okulun dışında bir sokağa arabayı park ettiler. Birlikte okula yürüdüler. Okulun dış kapısı çok ihtişamlı değildi. Fakat bahçeden girince harika bir binayla karşılaştılar. Bahçe ağaçlarla doluydu. Birçok oturma masası vardı. Yatılı olduğu için bahçede bir de yurt binası vardı. Burada okuma fikri çok cazipti. Keşke Majka'da burayı görseydi. Birlikte okusalardı keşke. Ama Majka Daniel'in çiftliğine yakın bir okulda okuyacaktı. Majka ve Karolina için mesafelerin önemi yoktu. Onlar çok yakın iki dosttu. Telefon, mektup ve hafta sonu görüşmeleri planlıyorlardı. Okula girdiler, müdür odasına geldiler. Kapıyı çalıp, içeri girdiler. Onları kısa boylu, şişman, bıyıklı orta yaşlı bir adam olan müdür karşıladı. Onunla kısaca konuştular. Müdür onları kayıt için müdür yardımcısına gönderdi. Müdür yardımcısı Karolina'nın işlemlerini yaptı. Onu hem okula hem de yurda kaydetti. Eylül'de geldiğinde yurda gelip kalabilirdi. Okulun ve yurdun kurallarını anlattı kısaca.



İhtiyacı olan şeyleri söyledi. Teşekkür edip çıktılar. Karolina yurt odasını görmeye çıktı. Babası onu bahçede ki kamelyalarda oturarak beklediler. Karolina 312 nolu 3. Kattaki odasına çıktı. Oda 4 kişilikti. İki ranza, iki dolap vardı. Odada büyük bir pencere vardı ve bahçeye bakıyordu. Ferah sayılırdı. Çalışma masası da vardı üstelik. Tuvaletin ve banyonun içeride olması da gayet iyiydi. Koridora çıktı, koridorun sonunda da büyük bir çalışma odası vardı. Odada ansiklopedilerin olduğu bir kitaplık ve bilgisayar vardı. Karolina daha sonra aşağıya indi. Aşağıda da yemekhane ve kafeterya vardı. Hemen yan tarafında internet kafe vardı. Karolina daha sonra bahçeye babasının yanına gitti. Birlikte çıktılar ve arabaya bindiler. Şimdi onları bir lokantaya götürüyordu Marcin. Şehir merkezinde bir lokantaya geldiler. Burada pizza ve hamburger yediler. Marcin'in işe gitmesi gerekiyordu, onları evine bıraktı. Rahat etmelerini söyledi. Karolina ve babası birer kanepeye uzandılar ve uykuya daldılar. O kadar çok yorulmuşlardı ki konuşmadılar bile. Marcin ise işine gitti. Akşam için lokantayı aradı, saat

6'da eve yemek göndermesini söyledi. Kendisi de o saatte evde olacaktı zaten. Karolina uyandıığında saat 4 civarıydı. Dinlenmişti ve babası da uyandı. Bir süre koltukta oturdular. Etrafı inceleyememişlerdi. Evin dış kapıdan girişi salon ve mutfağın bir arada bulunduğu bu odaya açılıyordu. Renkli kanepeler, modern sehpa, televizyon ve mutfak vardı. Tezgah çok uzun değildi. Bekar biri için yeterliydi. Babası mutfağa gidip bir kahve suyu koydu. Kendisine bir kahve yaptı. Karolina için buzdolabından soğuk bir içecek çıkardı.

Karolina konuyu nasıl açacağını bilmiyordu. Ama dayanamıyordu.

"Baba yarın kasabaya dönmeden önce Barcelona'ya ziyaret edebilir miyiz?" dedi Karolina.

Babası;

"Bende ne zaman söyleyeceksin? diyordum." dedi babası.

"Peki gideriz." dedi sonra babası.

Karolina çok mutlu oldu. Babası;

"Kızım Eylülde buraya geleceksin. Burada yaşayacaksın. Sana güveniyorum. Derslerini ihmal etmeyeceğini biliyorum. Ama yine de Barcelona ile çok ilgilenip derslerini boşlama. Çünkü geleceğin bu lisedeki notlarına bağlı. Atını çok seviyorsun. Onunla başarılar elde edebileceğini biliyorum. Sen de Majka gibi çok hırslısın. Majka ile de görüşeceğini biliyorum. Tek istediğim çok dikkatli olman. Kendine dikkat etmelisin. Sana bir şey olmasına katlanamayız. Çünkü seni çok seviyoruz.

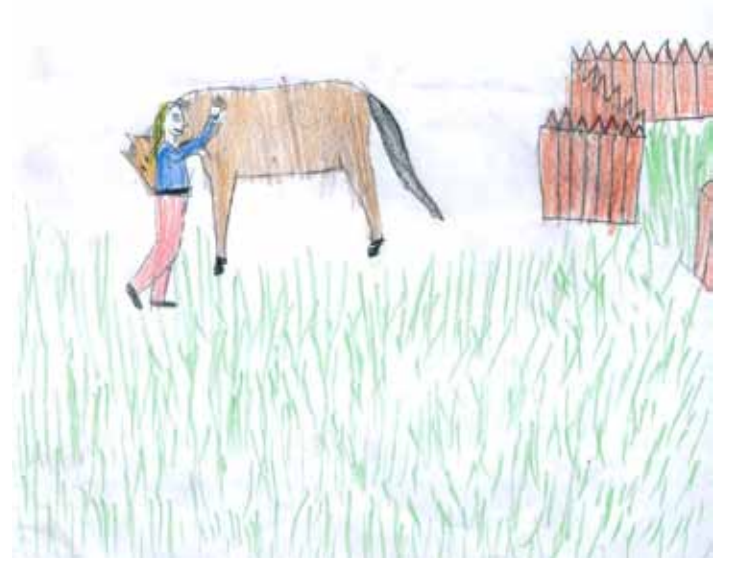
Karolina;

"Benim istediğim iyi okulda okumak ve Barcelona'ya yakın olmak baba. Öğüt verdiğiniz için teşekkürler. Bende sizi çok seviyorum."

Saat 6'da Marcin geldi. Ondan 10 dakika sonra da yemekler geldi. Masaya oturup birlikte yemek yediler, sohbet ettiler. Marcin cana yakın biriydi. Evini onlara açması çok nazik bir davranıştı. Ama o bu konuda

çok mütevaziydi. Misafirlerinin rahat etmesi için çaba gösteriyordu. Karolina sofrayı toplarken ona yardım etti. Bulaşıkları makineye yerleştirdiler. Birlikte oturma odasında oturmaya gittiler. Karolina Marcin'in bilgisayarında internete girdi. O ve babası sohbet etti. Gece Karolina ve babası misafir odasında uyudular. Sabah Marcin ile birlikte erken uyandılar. Kahvaltı yaptılar. Giyinip çıktılar. Onları Barcelona'nın olduğu çiftliğe, rehabilitasyona bıraktı. Orada vedalaştılar. Çünkü buradan sonra Karolina ve babası havaalanına gidip kasabaya döneceklerdi.

Karolina rehabilitasyon merkezinde Barcelona'nın yerini öğrendi. Onun bulunduğu yere gittiler babasıyla. Onlara bir görevli yol gösterdi. Görevli önde onlar arkada Barcelona'nın yanına gittiler. Karolina Barcelona'ya



görünce gözleri doldu. Hemen koşup ona sarıldı. Okşadı, yüzünü onun yüzüne sürdü. At da sanki aynı şeyleri hissediyormuş gibi Karolina'ya yüzünü sürdü. Karolina onunla konuştu. Ona olan biten her şeyi anlattı. Artık hep onu görmeye geleceğini ve ona bineceğini söyledi. Babası bir at eğitmeniydi. Kızının bu bağlılığını anlıyordu. Onun da gözleri doldu olan biteni görün-

ce. Kızım için doğru olanı yaptım diye düşündü. Şimdi daha emindi. Onlara baktı ve kızını çağırdı, gitmeleri gerekiyordu. Çünkü uçağa yetişeceklerdi. Karoline Barcelona'ya veda etmekte zorlandı. Onu öptü öptü, hoşça kal dedi. Eylülde görüşeceğiz diyerek ona veda etti. Barcelona ona bakakaldı. Karolina onunda üzülüğünü düşündü. Babasıyla uçağa gitmek için bir taksi çağırdılar ve havaalanına gittiler. Uçak saatine kadar bir şeyler atıştırdılar.

Majka, babası ve Daniel çiftliğin yakınında bulunan liseye gittiler. Kocaman bahçesi olan büyük bir liseydi burası. Yurt ise bahçenin arka tarafında kalıyordu. Büyük binanın içine girdiler. Müdür odasını buldular. Müdür Daniel'i tanıyordu, selamlaştılar. Müdür onlara kahve söyledi. Daniel konuya girdi. Majka'yı burada burslu okutmak istiyorum. Majka'da başarılı bir öğrenci aynı zamanda iyi bir binici. Eğer kontenjan sorunu yoksa Majka'yı okula kaydedelim. Müdür; "Böyle çalışkan bir öğrenciyi okulumuzda görmek bizi mutlu eder. Elbette okulumuzun kontenjanı var. Hemen müdür yardımcısına haber vereyim kayıt yapalım."



Böylece Majka'nın kaydı da yapılmış oldu. Aslında Majka Karolina ile aynı okula gitmek istiyordu. Çocukluklarından beri hiç ayrılmamışlardı. Yaz tatilleri bile birlikte geçerdiler. Neyse ki aynı şehirdelerdi. Her hafta sonu görüşebileceklerdi. En yakın dostuyla her şeyi paylaşabilecekleri. Majka okuldan çıkarken her şeyin ne kadar iyi gittiğini düşünüyordu.

Majka, babası ve Daniel otele gittiler. Çünkü Majka ve babası otelde kalacaklardı. Majka ve babası Daniel'e teşekkür ettiler. Ertesi gün yola çıkacaklarını söylediler. Eylül'de okul açılınca gelecekti ve her şey başlayacaktı. Daniel'e veda ettiler.

Majka ve babası odalarına çıktılar. Üzerlerini değiştirip, ellerini yüzlerini yıkadılar. Hemen aşağıya indiler. Çünkü çok acıkmışlardı. Kendilerine bir şeyler ısmarladılar. İştahla yediler. Majka ve babası yemekten sonra Varşova sokaklarında yürüdüler. Çok canlı ve renkli bir şehirdi. Göz alıcıydı. Etrafta her şey vardı. Kasabalarında olmayan çoğu şey. Kasabada akşam yemeğinden sonra hayat dururdu. İnsanlar evlerine çekilirlerdi. Burada ise hayat hiç bitmeyecekmiş gibi duruyordu. Hatta gece yeni başlıyordu. Bir müddet gezdikten sonra geri döndüler. O kadar yorulmuşlardı ki hemen odaya çıkıp uyudular. Ertesi gün uyandıktan sonra hazırlandılar ve aşağıya inip kahvaltılarını yaptılar. Sonrada bir taksi çağırttılar. Taksiye bindiler havaalanına geldiler. Uçağa binip kasa-baya döndüler.

Yaz tatilinde Majka bol ata bindi. Karolina ise evde kitap okudu. Majka ve Karolina her sabah annelerinin kahve saatinde görüşüyor, hayaller kuruyorlardı.

Başlarına gelenleri anlatıyorlardı birbirlerine. Okullarını, yurtlarını, Varşova'yı birbirlerine anlatmaları bir hafta sürmüştü neredeyse. Anlatmaktan zevk alıyorlardı. Karolina Barcelona'yı anlata anlata bitiremiyordu. Varşova'da nasıl görüşeceklerinin de hesabını yapıyorlardı. Majka ve Karolina birbirlerine söz verdiler. Asla bağları



koparmayacaklardı. Majka Karolina'ya Barcelona için Daniel ile konuşmaya söz verdi. Karolina da çok iyi bir biniciydi. Daniel onu seve seve isterdi. Yine de onunla konuşmadan Karolina'ya söz veremezdi.

Kızların anneleri ise tatil günleri geçtikçe kızlarından nasıl ayrılacaklarını düşünüyorlardı. İkisi içinde zordu. Onlar hep bu kasabadaydılar. Anneleri de öyle. O yüzden bu kasabadan çıkma fikri hiç akıllarına gelmemişti. Ama kızlarının ufku açıldı. Onlar gibi ev hanımı olmak istemiyorlardı. Zaten bunu defalarca konuşmuşlardı Karolina ve Majka'nın annesi. Yaşamlarının sıradanlığını, sıkıcılığını. İkisi de şikayetçiydi. Fakat başka bir şansları yoktu. Bu kasaba kaddı yaşamları. Kızları onlara yeni bir dünya öğretecekti. Kızlarıyla gurur duyuyorlardı. Onların dostluklarını da çok beğeniyorlardı. En başta atlarına karşı çıkmışlardı. Şimdi ise farklı hissedip farklı düşünüyorlardı. Eylül de okulların açılmasına bir hafta kalmıştı...

In occasione della partenza, la loro insegnante Kasia decise di organizzare una festa che fosse indimenticabile per Karolina e Majka. Vi parteciparono tutti i loro compagni di classe e gli insegnanti della scuola che,

senza che le ragazze se ne accorgessero, avevano abbellito la scuola con fiori di campo colorati e nastri di raso variopinti.

Le due ragazze, a sorpresa, furono accompagnate nella scuola da una loro compagna con una scusa. Giunte lì rimasero piacevolmente sorprese e meravigliate, la loro scuola aveva un aspetto nuovo, mai avrebbero immaginato di avere tanta simpatia, mai avrebbero pensato ad un gesto così carino da parte dei loro cari amici. Majka e Karolina erano tanto emozionare, felici e sbalordite. Trascorsero una bellissima serata che sarebbe rimasta scolpita nelle loro menti e nei loro cuori per sempre. Prima che la serata si concludesse si avvicinò loro Kasia, con gli occhi lucidi e le labbra tremolanti dall'emozione. Le chiamò in disparte in un angolo della stanza e fece loro un discorso su come fosse giusto, per entrambe, inseguire i propri sogni e le proprie passioni. Aggiunse inoltre che la loro amicizia era importante, era nata da tanto



tempo, avevano superato mille difficoltà insieme. Majka e Karolina avevano lottato per le loro cavalle, Amelina e Barcelona, che per loro erano punti di riferimento importanti; avevano dimostrato di avere il coraggio e la forza di volontà. Avevano però, prima di ogni altra cosa, potuto contare sempre una sull'altra, in due ogni ostacolo poteva essere superato.

Kasia le abbracciò, le tenne strette a sé a lungo e sussurrò loro: " Ricordatevi che io per voi ci sarò sempre". Dopo



un momento di grande commozione ritornò il sorriso. La serata fu un successo, balli e canti divertirono le due amiche che, a tarda sera, stanche ma felici, rientrarono a casa.

La mattina dopo, il sole fece capolino nella stanza di Majka che, stanca della serata precedente, fece fatica ad alzarsi dal letto. Andò in cucina dove l'aspettava una tavola imbandita con biscotti, latte e panini con burro e marmellata che la sua mamma, tanto premurosamente, le aveva preparato. I panini erano ancora caldi, chissà se ne avrebbe mangiati di così buoni anche a Varsavia, pensava tra sé e sé. Era giunto il giorno della partenza. Andò nella sua stanza dove, ai piedi del letto, si trovava la sua valigia rossa. La guardò, in quella valigia aveva messo il suo futuro, tutte le sue speranze, tutta la sua vita. Il suo cuore era pieno di gioia, finalmente le veniva data la possibilità di diventare una brava fantina e magari chissà la più famosa al mondo accanto alla sua meravigliosa Amelina. Neanche il viaggio la spaventava, l'avrebbe affrontato con la sua inseparabile amica del cuore con la quale divideva un sogno. Il tempo passava in fretta, era ora di andare, un ultimo sguardo andò a cadere su una foto sul comodino della sua stanza. Vi

erano lei e Karolina vestite da fantine accanto alle loro Amelina e Barcelona. La foto era stata scattata all'ultima gara a cui avevano partecipato insieme, nella quale erano salite insieme sul podio. Pensò intensamente a quel momento, fece un profondo respiro e si chiuse la porta dietro le spalle.

Karolina invece si era svegliata di buon'ora. Aveva trascorso una notte agitata e, nonostante l'ora tarda della sera prima, aveva fatto tanta fatica a prendere sonno. Per tutta la notte, infatti, aveva pensato al viaggio che avrebbe dovuto affrontare il giorno dopo, alla nuova vita da intraprendere, alla nuova scuola. Tutte le sue abitudini sarebbero cambiate, avrebbe vissuto nuove esperienze, avrebbe trascorso momenti felici e avrebbe incontrato nuovi amici, ma in cuor suo sapeva che nessuno mai poteva prendere il posto della sua Majka. Si incontrarono alla stazione, alla quale erano state accompagnate dai rispettivi genitori. Il treno stranamente era in orario, prima di salire, abbracciarono papà e mamma, che non risparmiarono le raccomandazioni. Poi il fischio del capotreno interruppe i saluti.

Il treno cominciò a muoversi e lasciò lentamente la stazione. Majka e Karolina avevano immaginato mille volte quel viaggio, che finalmente era arrivato. Avevano gli occhi incollati al finestrino e osservavano con grande



attenzione il paesaggio che via via vedevano. Iniziarono a raccontarsi la loro infanzia e a loro venne in mente il primo incontro, avvenuto quando avevano solo cinque anni. Si erano infatti conosciute ad una gara di equitazione in un piccolo paese nella regione di Warnia, alla quale aveva partecipato il papà di Karolina, che, prima di diventare istruttore, era un bravissimo fantino. Majka invece si trovava lì per caso, perché in compagnia dei suoi genitori appassionati proprio di questo sport. Era seduta sulle gradinate accanto ad una bambina bionda con le trecce, con gli occhioni azzurri e le guance paffute, che per tutta la gara non aveva fatto altro che incoraggiare il suo papà. Questo era stato il loro primo incontro. Ora a distanza di anni ricordavano piacevolmente quel momento che aveva segnato l'inizio di una grande amicizia.

Durante il viaggio in treno per Varsavia, le due ragazze si guardavano negli occhi cercando di prevedere quale sarebbe stato il loro futuro. Correano dietro ai loro sogni. All'improvviso, senza che se ne accorgessero, le loro risate riecheggiavano nel vagone ferroviario suscitando la curiosità di tutti i passeggeri.

Verso sera il treno arrivarono alla stazione di Varsavia, dove Daniel e Marcin le aspettavano. L'emozione era tanta. Le ragazze scesero dal treno e si avviarono verso i due uomini che erano già vicino al binario.

"Salve ragazze", disse Daniel "Benvenute a Varsavia!".

Daniel era un uomo sulla quarantina d'anni di corporatura esile e minuta. Il volto era asciutto, aveva gli zigomi spigolosi, la pelle scura e raggrinzita, ma ogni piega raccontava sicuramente una vittoria del suo passato da fantino. Aveva le orecchie grandi e un po' staccate dalla testa. Quasi nello stesso momento, mentre parlottavano sottovoce, le ragazze si dissero: "Hai visto che orecchie? Sicuramente quando metterò il cappello usciranno fuori!". Questo pensiero le fece scoppiare in un'allegria risa-

ta. Daniel rispose alla spontaneità delle ragazze con un sorriso che mise in mostra i suoi bianchissimi denti. "È simpatico e ha un bel sorriso", disse Karolina; Majka fu pienamente d'accordo. Ogni volta che Karolina e Majka si accorgevano sorprese di pensare la stessa cosa, si convincevano sempre più che la loro amicizia sarebbe durata per sempre, e che nel tempo sarebbero state ancora di più vicine l'una all'altra. Dopo essersi presentati, Daniel disse: "Bene! Ora cominciamo il nostro giro". Le guidarono attraverso la stazione affollata. Arrivarono di fronte ad una vecchia auto e Marcin disse loro: "Prego signorine, scusate se il mezzo non è proprio all'ultima moda, ma troverete da un'altra parte i cavalli di razza!". Tutti risero di cuore e superarono l'imbarazzo iniziale.

Marcin era un ragazzo alto e robusto. Le guance colorite mettevano in luce due luminosissimi occhi azzurri, color di cielo. Era un giovane dentista e un vecchio compagno di scuola di Kasia. Sin da bambini avevano frequentato la stessa classe e si volevano bene come due fratelli. La vita li aveva separati quando i genitori di Marcin, per lavoro, si erano trasferiti a Varsavia. Nonostante la lontananza, Marcin e Kasia continuavano ad essere amici. Il telefono, Skype e i ricordi mantenevano vivo l'affetto che avevano l'uno per l'altra. Quindi a Marcin non sembrò vero di esaudire il desiderio della sua amica e cioè aiutare Karolina. Adesso non vedeva l'ora di farle conoscere la scuola dove la ragazza avrebbe studiato. La sera stessa le due amiche si separarono. Ognuna fu accompagnata nel proprio convitto: Karolina nella zona est di Varsavia e Majka a sud della città, accanto alla scuderia dove sarebbe stata allenata Amelina.

Dalla mattina dopo, le due ragazze avrebbero percorso strade e destini diversi.

Karolina si svegliò. Era il suo primo giorno di scuola, indossò la divisa che premurosamente le avevano fatto trovare sul letto della sua stanza.

Si guardò allo specchio dalla testa ai piedi: le stava perfetta.

Entrò nel liceo dopo il suono della campanella e, quando tutti i suoi compagni di classe erano già seduti, fece il suo ingresso in aula.

Le era stato assegnato un posto al secondo banco, accanto alla finestra, da cui si poteva ammirare un bellissimo giardino.

Vicino le era seduto Luca, un bel ragazzo di origine italiana, anche lui al suo primo giorno di scuola. Luca era alto, di corporatura robusta, aveva riccioli neri che gli cadevano sulla fronte e che coprivano quasi i suoi occhi scuri ed un naso diritto. I giorni passavano veloci, Karolina fece amicizia con tutti i compagni della classe, era disponibile e generosa con tutti, diventò molto amica di Luca al quale raccontò la sua avventura.

Ogni fine settimana si recava presso il centro di riabilitazione dove si trovava la sua amata Barcelona. Per lei era sempre una gioia vederla e ogni volta la coccolava, la spazzolava e se ne prendeva cura. Era orgogliosa della sua cavalla, di quanto era utile a chi era stato nella vita meno fortunato di lei.

All' inizio tutto andava bene. Karolina seguiva le lezioni con piacere, a scuola era molto brava. Poi qualcosa



cambiò nonostante il rapporto positivo con i suoi compagni; non riusciva a rimanere sempre concentrata, era sempre più spesso distratta e i suoi voti peggiorarono. La sua mente correva dietro ai suoi ricordi, alle sue cavalcate, alle sue gare, alla sua Barcelona. Aspettava con ansia il termine della giornata per tornare in camera dove si chiudeva in sé per pensare al momento in cui avrebbe rivisto e riabbracciato la sua cavalla. Era questa l'unica cosa che le sollevava l'animo.

La vivacità di Karolina si stava spegnendo giorno dopo giorno lasciando spazio ad una tristezza e malinconia sempre più profonda. "No", si diceva Karolina quando gli occhi le si gonfiavano di lacrime, al pensiero di quel giorno, ormai lontano, dell'incidente in Turchia: "Non deve andare così! Perché sono così triste?"

In realtà Karolina sapeva benissimo il perché della sua tristezza, il suo mondo era rappresentato soltanto dalla sua cavalla e questo era troppo poco. Barcelona era sua madre, suo padre, l'amica del cuore con cui dividere sogni, speranze e coraggio. Anche Majka l'aveva conosciuta grazie a Barcelona. La loro passione per i cavalli le aveva rese così vicine da diventare indispensabili l'una per l'altra. Ma ora il loro viaggio era diventato diverso: erano partite in quattro e ora si trovavano in tre: due

fantine e un solo cavallo.

Majka, intanto, aveva iniziato a frequentare la scuola serenamente, i suoi compagni di classe erano davvero simpatici e con molti di loro condivideva la passione dell'equitazione. Data la vicinanza ad una scuderia così importante, molte famiglie sceglievano questa scuola per i figli che, pur continuando a studiare, dovevano continuare gli allenamenti.

Il mese di settembre stava per terminare e presto Amelina l'avrebbe raggiunta. Il giorno atteso era ormai arrivato. Majka quella mattina si alzò molto presto. La sua sveglia suonò alle sei in punto, ma per lei non fu un problema: era già arzilla e pimpante da mezz'ora anche se era rimasta a letto ad immaginare come sarebbe stato bello rivedere la sua Amelina. Era una frizzante giornata di inizio autunno, ma a Majka non importava se c'era la pioggia, il vento o se faceva freddo. Era domenica, non c'erano lezioni a scuola, così aveva a disposizione tutto il tempo. Si vestì in fretta e scese giù per le scale saltando i gradini due alla volta. Era tanta la fretta che aveva dimenticato di indossare il suo cappellino rosso che le nascondeva la sua coda ricciola di capelli. Di fronte al suo convitto si trovava Daniel che, con la sua macchina, la stava aspettando per accompagnarla alla scuderia. Il



suo cuore batteva forte, erano ormai ventiquattro giorni che non vedeva la sua cavalla. Mai le era stata così tanto lontana. Finalmente arrivò alla scuderia, si guardò intorno, c'erano cavalli pronti al trotto e fantini che si allenavano e giù in fondo vide la sua Amelina. Le si avvicinò in tutta fretta, ma notò qualcosa di strano. In un primo momento la cavalla non si accorse di Majka. Buttò la testa indietro e continuò a nitrire disperata tirando calci alla parete del box con la zampa posteriore. Era stranamente agitata come mai era stata prima. Tentò di scalfire, ma andò a sbattere contro la porta. Era come se stesse cercando di liberarsi. Majka guardò nel corridoio per vedere se qualcuno avesse notato quell'agitazione, ma non si vedeva nessuno. Allora le si avvicinò. "Ciao bella", disse Majka con dolcezza cercando di attirare la sua attenzione. Amelina finalmente si accorse di lei e smise subito di scalfire. Si guardarono profondamente negli occhi e Majka cominciò a piangere per l'emozione. Lentamente Amelina le si avvicinò, abbassò il naso verso la sua mano e cominciò a mordicchiarla e ad annusarla. Aveva riconosciuto il suo odore. Majka sentiva il suo respiro caldo sulla pelle. Si era lentamente tranquillizzata. Aveva finalmente rivisto la sua cavalla meravigliosa.

Maika aveva il cuore che le scoppiava di gioia e avrebbe desiderato raccontare tutto a Katerina ma non c'era possibilità. La lontananza, gli impegni, la scuola, la distoglievano dall'amica. Majka stava vivendo il suo sogno e, quando pensava a Karolina, a volte si sentiva in colpa per essere così felice e soddisfatta. Neanche la lontananza dei genitori la rattristava e tutto questo non le sembrava vero.

"Quanto tempo dovrò dedicare all'equitazione?" chiese Majka a Daniel, che le rispose: "Appena inizieranno gli allenamenti avrai il calendario, ma sicuramente almeno tre giorni alla settimana. Vi saranno le lezioni tradi-

zionali di allenamento, ma anche giochi e gare. Ci sono tante attività divertenti che potrai fare all'aperto con la tua amata Amelina”.

Majka sorrise. Non avrebbe mai immaginato tanto!

Era concentrata nei suoi pensieri quando la voce di qualcuno la riportò alla realtà: “Allora vogliamo far sgranchire le zampe ad Amelina?”

Majka montò in sella. In quel momento pensò di nuovo a Karolina, ma fu solo un momento. L'emozione e la voglia di cavalcare la sua cavalla erano troppo forti. Una volta in sella guardò gli altri cavalli che giravano nel maneggio, cercando di andare nella direzione giusta, si concentrò nell'equilibrio e nel portamento.

“Sposta indietro le gambe. Ricorda di stringere sui fianchi con i talloni, tieni la testa alta e lo sguardo dritto avanti. Così. ...Brava!!” le diceva Daniel.

Anche Amelina era eccitata da quella giornata così diversa e si muoveva a balzi.

“Sembra che stia ballando il valzer” disse Majka, “ma



in realtà io la conosco. Vuole solo mettersi in mostra e comunicarmi di essere felice!”.

Karolina diede una rapida spazzolata a Barcelona, le accarezzò la coda e la criniera, poi controllò con cura le zampe e gli zoccoli come faceva sempre prima di caval-



care per assicurarsi che non si fosse fatta piccoli graffi o lividi mentre era nel recinto della scuderia.

In passato ogni mattina scendeva, ripuliva il box e rimuoveva il letame. Ci teneva che il suo box fosse pulito e in perfetto ordine. Barcelona, dal canto suo, al solo vederla già sognava sacchi di carote, avena e zollette di zucchero. Montò a cavallo e si avviò verso la pista, dove solitamente avveniva la riabilitazione dei ragazzi che ne avevano bisogno. La pista era piena di vari tipi di ostacoli. Il Centro aveva organizzato bene i percorsi, gli spazi e le risorse naturali del Parco in cui si trovava. I gradini erano stati trasformati in rialzi: c' erano tronchi, siepi, piccoli ostacoli e fossati. Ma Karolina sapeva che tutto questo sarebbe rimasto solo nei ricordi delle sue galoppate con Barcelona, prima del suo incidente. All'improvviso vide una figura in lontananza. Karolina pensò che fosse un miraggio: ma no!! Era proprio la sua adorata amica Majka che le andava incontro con Daniel. Il cuore le saltò in petto per l'emozione, non credeva ai suoi occhi, quella era davvero una sorpresa gradita e inaspettata. Maika aveva avvertito il senso di tristezza e di scoraggiamento della sua cara amica Karolina e aveva fatto di tutto per poterle fare una sorpresa. Era convinta che, potendosi riabbracciare e raccontarsi quanto

era accaduto come facevano di solito, il peso della malinconia sarebbe diminuito. Subito si abbracciarono.

“Come sono contenta di vederti!” disse Karolina

“Ti è piaciuta la sorpresa?” replicò l’amica.

Quando la cavalla vide Majka anch’essa cominciò a scalpitare per l’emozione. Lei le si avvicinò e la riempì di baci e carezze. Barcelona nitri. Aveva riconosciuto la compagna di tante avventure.

Le due fanciulle, a quel punto, si allontanarono dalla pista e Barcelona fu riportato nella scuderia da Daniel. Questo fatto fu notato da Majka e lo trovò molto strano. In altri tempi l’amica non avrebbe mai affidato la sua cavalla ad una persona quasi sconosciuta.

Questo le fece ancor di più pensare che l’amica stava attraversando un periodo difficile.

“Che ne diresti di andare a mangiare qualcosa insieme?” propose Majka.

“Sì! Ho sentito parlare di un locale tipico che si trova proprio qui vicino, ma non ho avuto mai l’opportunità di andarci” disse Karolina, “Qui non ho fatto amicizia con nessuno; mi piacerebbe tanto. Ci andiamo?”

“Certo!” disse Majka “ma devi mettere il più bel vestito che hai!” e così dicendo le strizzò l’occhio complice di una serata che si annunciava piacevole e divertente.

Le due amiche uscirono dal cancello della scuderia e si avviarono lungo il sentiero che attraversava i campi, verso il convitto. Durante il tragitto camminavano lentamente chiacchierando dei loro cavalli.

“Qualche volta potremmo cavalcare insieme e magari uscire anche in compagnia!”

Karolina disse di sì: “Che bella idea, sarebbe davvero straordinario. È da tanto che non cavalchiamo insieme!” Karolina indossò un bel jeans con una camicia a quadri, con gli stivali da cow boy. Era davvero carina!

Lungo la strada c’erano tanti negozi che vendevano qualsiasi articolo per l’equitazione. C’erano capi di

abbigliamento, stivali, impermeabili, cappelli e caschi protettivi, frustini, guanti, kit da strigliatura, accessori per cavalli come nastri e coperte. Non mancavano selle, redini, morsi e staffe. In alcuni negozi vendevano mangimi o rimedi miracolosi per i più comuni disturbi dei cavalli.

Entrarono, si guardarono intorno. Il loro sguardo si fermò su una morbida coperta invernale per Barcelona. Majka non si dimenticò di Amelina alla quale comprò un bellissimo sottosella in pelle di pecora.

Si ritrovarono all’Horse’s House. Majka pensò che doveva essere un locale riservato ai fantini, ai proprietari di cavalli o comunque agli appassionati di equitazione. Molte persone erano riunite davanti al bancone o intorno ai tavolini, davanti a boccali di birra, patate, formaggio e salsicce. Sulle pareti c’erano coppe, trofei e fotografie. Majka si guardò intorno ed esclamò soddisfatta: “È il nostro posto!”

“Un internet point!” esclamò Karolina, “Potrei contattare i miei vecchi compagni e anche noi potremmo sentirci più spesso che al telefono!”

In un angolo un po’ più appartato c’erano dei monitor. Si avvicinò incuriosita e vide che sullo schermo c’era la pagina di un sito dal titolo Horse’s Friends.

Majka guardò il volto di Karolina, vide che i suoi occhi erano di nuovo allegri. Forse l’amica aveva trovato un modo per sentirsi meno sola e superare la malinconia. Le si era aperta una nuova finestra! O almeno credeva in quel momento. Maika approfittò di quel momento per raccontare le cose curiose che le stavano accadendo senza, però, esprimere completamente la sua gioia proprio perché pensava a qualcosa di brutto che stesse accadendo nella vita della sua amica; non le chiese nulla e aspettò che fosse lei a parlargliene per prima. Intanto ordinarono: assaggi di pierogi, i famosi raviolini quadrati con vari ripieni di formaggio, frutta, funghi, cavoli,



e molti altri tipi di ripieno; bigos, il piatto più famoso ed antico, lo uno stufato di carne, cavoli e crauti, arricchito con prugne secche ed altre spezie; makowce di semi di papavero, pierniki al miele e mazurki di pasta frolla e frutta secca. La serata passò tra ricordi e risate; Karolina non aveva trascorso una serata così certamente da prima della partenza: la sua malinconia sembrava passata. Ma arrivò Daniel e disse a Majka che era proprio ora di rientrare. Quando si salutarono, Katerina chiese all'amica di trattenersi ancora un attimo e le disse: "Ti sei la mia unica amica, sempre sei stata importante per me, ma quello che tu ora hai fatto mi è sembrato un miracolo. Mi hai fatto capire che posso contare su di te sempre e anche se le nostre strade sembrano portarci verso strade molto diverse sicuramente nulla potrà cambiare il mio affetto". Fu quello il momento in cui Majka approfittò per dirle: "Ho capito dal tuo messaggio che qualcosa stava cambiando; non mi avevi mai mandato un SMS così freddo e lontano. Anche per me è difficile adattarmi a questa nuova vita, ma noi dobbiamo farcela. In fondo i nostri genitori stanno facendo sacrifici per farci essere felici e sicuramente sentiranno la nostra mancanza e saranno molto preoccupati. Abbiamo scelto e hanno rispettato le nostre scelte. Non devi essere triste. Bar-

celona è ora a un passo da te. L'incidente purtroppo ha cambiato la vostra vita, ma la forza dell'amicizia ha permesso ancora una volta di essere vicine". Le due amiche si abbracciarono e si impegnarono a sentirsi e vedersi più spesso; soprattutto Majka ordinò alla sua amica di chiamarla ogni volta che ne avesse sentito il bisogno. Daniel, intanto, ascoltò tutto in silenzio. Accompagnarono Karolina in macchina e tornarono al convitto.

La gioia di Karolina non durò molto; le sue giornate continuarono a passare soprattutto in solitudine. Vedeva Barcelona, si occupava della sua cura, aiutava anche i bambini. A scuola le cose non andavano troppo bene. Un giorno pensò di chiamare anche Kasia, ma poi ci ripensò. Pensando anche a quello che le aveva detto Majka, tante volte provò anche a fare il suo numero, ma ogni volta ci ripensava perché non voleva rattristare la sua amica e soprattutto non voleva dare un dispiacere ai suoi genitori, se avessero saputo che le cose non andavano bene.

Un giorno non poté uscire di casa per una violento temporale e rimase molto tempo ferma vicino alla sua finestra ad osservare il vento e la pioggia. Cominciò a rivedere la sua vita, i momenti più belli e anche quelli tristi, pensò che intorno a lei aveva persone che le volevano molto bene e che doveva reagire e soprattutto doveva recuperare a scuola perché, anche se per lei non c'era più un futuro da fantina, poteva però diventare veterinaria ed aiutare i cavalli e anche altri animali.

Decise anche che avrebbe chiamato Majka per parlare con lei e non solo per salutarla, come frettolosamente faceva spesso. E magari avrebbe trovato anche una soluzione al problema di Barcelona, prima che fosse troppo vecchia.

Majka era sempre molto impegnata; studiare ed esercitarsi non era cosa facile. Inoltre, lei e la sua cavalla andavano benissimo e si avvicinavano i tempi delle

gare. Non poteva rischiare un insuccesso. Nonostante fosse affaticata, gli studi procedevano molto bene e gli allenamenti le stavano dando un nuovo stile. Amelina rispondeva benissimo. Agli ordini della sua fantina rispondeva sempre con grande prontezza e agilità. Certo non voleva far fare brutta figura alla sua fantina. Pensava anche a Karolina; anche lei ricordava la promessa fatta la sera del loro ultimo incontro. Immaginava che per l'amica le cose non andassero bene, ma non trovava proprio il tempo per tornare da lei; né aveva il coraggio di invitarla perché... maledetto tempo. Eppure doveva inventarsi qualcosa, prima o poi. Il giorno del furioso nubifragio neanche Majka poté uscire e pensò ancora di più alla sua amica. In effetti i pensieri delle due ragazze si stavano intrecciando e, proprio quando stava per fare il numero di Karolina squillò il suo cellulare: era proprio Karolina! Che cosa fantastica. Le amiche rimasero a telefono per molto tempo; si raccontarono tutto e finalmente Karolina riuscì a confidarsi con Majka. Le parlò della sua solitudine, della sua decisione di riprendere a studiare con serietà e soprattutto della scelta degli studi da fare per diventare veterinaria. Parlarono anche della loro amicizia e decisero che avrebbero dovuto trovare il tempo per incontrarsi, per abbracciarsi e per stare un po' insieme, proprio come ai vecchi tempi. Decisero che il sabato successivo sarebbero andate insieme a fare un giro in città. In fondo non avevano ancora visto nulla di questa nuova città e forse anche per questo non erano riuscite, in particolare Katerina, ad avere nuove amicizie. Non sapevano da dove iniziare; la curiosità le portava verso la pittoresca Piazza del Mercato, frequentata dagli artisti; il Castello Reale; la Cattedrale gotica di San Giovanni; la Chiesa di Santa Croce che custodisce l'urna con il cuore di Chopin; il Palazzo della Cultura e della Scienza; il Monumento al Milite Ignoto e quello dedicato a Copernico; il Museo Marie Curie e il Museo Chopin.

Insomma, ne avevano per tutti i gusti!

Sabato Karolina e Majka si incontrarono alle tre, puntualissime. Non avevano percorso neanche un chilometro ed incontrarono Luca. Karolina ne fu stupita, lo presentò a Majka e gli chiese dove stesse andando. Luca le rispose che non aveva molti amici, che stava attraversando un momento un po' difficile, che aveva deciso di andare in giro per distrarsi, ma non voleva annoiarle. Karolina pensò: "Eppure ci vediamo a scuola ogni giorno...". Le due ragazze si guardarono e Majka gli disse: "Ci fa piacere se vuoi venire con noi. Non abbiamo un programma per il pomeriggio, vorremmo solo vedere le cose più belle che ci sono in questa città. Vuoi farci da Cicerone?!"

Luca accettò subito. Parlò alle sue nuove amiche della sua vita e raccontò che, per motivi di lavoro, i suoi genitori erano stati costretti a girare un po' il mondo. Aveva conosciuto ragazzi italiani, spagnoli, turchi e ora polacchi. Purtroppo però, anno dopo anno, aveva dovuto salutarli e sperava di potersi fermare definitivamente in questa città. Aveva però paura di affezionarsi ai nuovi amici perché ogni volta che ripartiva era sempre più triste. Gli amici conosciuti gli mancavano troppo e allora preferiva stare da solo.

Le ragazze gli raccontarono le loro storie e soprattutto Karolina gli disse che anche lei stava attraversando un momento molto difficile.

Decisero allora di non pensare più alle cose tristi, almeno per quel pomeriggio. Per prima cosa si fermarono in un bar molto carino; bevvero del caffè e mangiarono la gelatina di frutta e panna, la Galaretka. Poi fecero una passeggiata nel centro storico e furono attratti da una musica. Si fermarono incantati a sentire un Notturmo di Chopin. Nelle vicinanze c'era un negozio di musica classica. Entrarono e trascorsero un bel po' di tempo tra scaffali di libri proprio per ascoltare le musiche di Cho-

pin che venivano fatte ascoltare. Uscirono dal negozio e, passeggiando, parlarono molto dei loro studi e dei loro sogni. Nel tardo pomeriggio si salutarono e decisero di incontrarsi di nuovo. Mentre Luca si allontanava, Karolina e Majka si abbracciarono affettuosamente. In effetti quel pomeriggio volevano dedicarlo solo a loro due, ma furono d'accordo nel riconoscere che la presenza di Luca non le aveva disturbate. L'amicizia vera crea legami forti e dona tanta gioia a chi sa di avere un amico sincero e sempre presente anche se non sempre vicino. Questo era il vantaggio di Karolina e Majka. Si dissero che erano molto fortunate e che forse potevano aiutare anche Luca, perché il tempo trascorso insieme piacevolmente, la conversazione, il racconto delle loro esperienze di vita potevano già aiutarlo a non aver paura di cercare nuovi amici.

Certamente l'amico vero è quello di cui ti puoi fidare ciecamente, è la persona che non ti tradirà mai, ti aiuta quando sei in difficoltà senza chiedere mai nulla in cambio, ti vuole bene e basta, e non è semplice trovarne uno.

Karolina tornò il lunedì a scuola molto più serena e anche felice di rivedere Luca.



Majka rientrò nei ritmi della sua vita pensando ancora alla bella giornata trascorsa con la sua amica.

Un giorno si sentirono per telefono e decisero di organizzare una sorpresa per Luca: gli avrebbe fatto sicuramente piacere rivedere gli amici che aveva conosciuto nelle altre città europee. Intanto i genitori di Karolina le fecero sapere che sarebbe andati a trovarla probabilmente insieme ai genitori di Majka per trascorrere qualche giorno insieme. A Karolina sembrava che i brutti giorni trascorsi qualche settimana prima fossero sempre più solo un cattivo ricordo.

Una mattina Daniel si fermò a chiacchierare con Majka e le chiese anche di Karolina...

Quedaban pocos meses para las vacaciones de verano y Daniel tenía una atractiva oferta que hacerle a las chicas. El colegio había hecho acuerdos con la escuela española, así que pudieran comenzar un programa de intercambio de estudiantes entre ambas. Lo más atractivo del programa de intercambio era que, como parte de sus vacaciones, los estudiantes polacos fuesen a España, y pasarían parte de su tiempo en un "Cortijo" (un tipo de rancho español) donde los caballos andaluces se entrenan para hacer sus famosos bailes. De esta forma las chicas pasarían el tiempo con bonitos caballos y aprenderían sobre su entrenamiento.

Cuando Daniel habló con Majka sobre el programa, ella no podía creerse la buena suerte que tenía. Por supuesto, escogió a Karolina como su compañera e hizo una petición más.

- "Hay una persona más que me encantaría que viniese con nosotros" dijo Majka.

- ¿Quién es esa persona? preguntó Daniel. El programa está pensado para el intercambio de dos estudiantes, pero estoy seguro que no habrá ningún problema si decidimos enviar una más", respondió Daniel.

- Es el chico italiano, Luca. Es un poco solitario pero muy agradable, y Karolina se ha convertido en una buena amiga de él. ¡Estoy segura que le encantará venir con nosotras!.

- "Vale, yo hablaré con los organizadores y veré si están de acuerdo" – dijo Daniel. Mientras tanto, tú deberías decirle a Karolina y a vuestros respectivos padres que vengan a hablar conmigo para explicarle las condiciones.

- "¡Oh!, estoy segura que les encantará la idea" dijo Majka".

Ellos habían establecido un encuentro con Daniel el miércoles. Majka y Karolina estaban allí con sus padres. Así como Luca, con su madre. A su padre no le fue posible por su trabajo. Los organizadores en España estaban de acuerdo en tener a Luca como invitado además de las dos alumnas polacas de intercambio. Ellas estaban muy emocionadas. Ninguna de ellas conocía España pero habían escuchado que era un lugar magnífico para ir de vacaciones. Además, verían y pasarían tiempo con aquellos hermosos caballos andaluces y sus bailes. Daniel explicó que para que fuese una experiencia completa, las chicas y el chico pasarían un mes y medio en el sur de España. Pasarían tiempo con los caballos por la mañana. Asistirían al entrenamiento del baile de los caballos y pasarían tiempo con sus entrenadores. Tendrían clases intensivas de español por la tarde.

Los organizadores pensaban que era probablemente la mejor manera de pasar las horas de calor extrema. Y tendrían el resto de la tarde para ellos. A veces harían excursiones a diferentes ciudades andaluzas y a la playa, especialmente en los fines de semana. Ya que era una parte del programa de intercambio y los estudiantes españoles también disfrutarían de un programa cultural polaco con un coste mínimo. Ellos permanecerían y comerían en el cortijo y los padres sólo necesitarían cu-

brir el coste de las excursiones de fin de semana. Todos los padres pensaban que era una buena oportunidad para sus hijos, así que le dieron su permiso felizmente. ¡Saldrían de viaje para España en una semana y media! Luca estaba particularmente emocionado. Era la primera vez que alguien habría pensado en él para hacer algo especial. ¡Un viaje como éste era más de lo que él podía



soñar!. Quien sabe, quizás pudiese empezar a sentirse como un chico normal. El día del viaje fue uno de los mejores días de su vida. Y esto era irónico. Él había estado viajando desde que era un niño pequeño, trasladándose de una ciudad a otra, de un país a otro.

Cambiando sus amistades, las cuales apenas le daba tiempo a conocer entre traslado y traslado. Este viaje era estupendo porque era completamente lo contrario: iba a pasar un intenso mes y medio con dos nuevas amigas. ¡Era la primera vez que tenía amigas de verdad!. ¡El día del viaje se sentían exultantes!. Era el primer viaje importante sin adultos. ¡Se sentían tan mayores!. Cogieron un tren a Wroclaw. Los vuelos de Ryanair eran directos a Málaga. ¡Era una buena idea! En Málaga, alguien del programa los recogería y los llevaría al rancho.

Era la combinación perfecta para ellos: pasarían una



semana entera en las playas de Málaga y las chicas disfrutarían de montar a caballo, lo cual les encantaba. Luca estaba muy emocionado. Estaba un poco nervioso con la parte de montar a caballo. No había estado nunca cerca de un caballo en su vida. Ahora, se sentía un poco asustado de los caballos. Sus padres siempre le habían dicho que debería tener especial cuidado de no caminar detrás de ellos, ya que podían reaccionar golpeándole. Siempre intentó tenerlo en mente. Pero al mismo tiempo, pensaba que montar a caballo era una cosa guay para hacerla. Intentaría olvidar su miedo y montar a caballo con sus nuevas amigas. Málaga era un sueño. Brillaba el sol, pero a él le gustaba particularmente el hecho de que pudiese oler y sentir la cercanía del mar. ¡Qué magnífico lugar para estar!. Ellos se quedaban en el Rancho "La Paz" en Fuengirola. La gente del rancho les explicó que éste era normalmente un centro turístico donde la gente puede alquilar caballos y hacer diferentes rutas en la zona. Esta semana estaban haciendo una excepción y los tres chicos se quedarían en el rancho con el personal que cuidaba de los caballos. Luca pudo ver que las chicas lo estaban celebrando, especialmente cuando vieron los hermosos caballos. Luca también sintió algo especial. Estaba mucho más

interesado en permanecer en el rancho y estar rodeado de naturaleza que quedarse en un hotel y sólo ir a la playa. Durante esta primera semana, Luca tuvo su primer contacto con los animales. En realidad disfrutaba mucho montar a caballo.

Ahora, cada chico tenía que escoger un caballo. Ellos mantendrían aquel caballo durante el tiempo de su estancia, incluso cuando fuesen a otros "cortijos". Ambas Karolina y Majka escogieron caballos jóvenes que pudiesen fácilmente domar. Una de las razones por las que venían a España era para aprender cómo domar a un caballo y entrenarlo para hacer esos preciosos bailes por los que eran famosos los caballos españoles. Por supuesto, no tendrían tiempo para entrenar por completo a un caballo, pero desde que tenían experiencia con los caballos, preferían al menos tener la oportunidad de comenzar a entrenar a un caballo joven.

Majka escogió una potra blanca y bonita llamada Preciosa.

Era lo que llamaban un Pura raza, es decir, un Purasangre Español. Muy bonita y elegante. Muy fuerte también. Un poco salvaje pero Majka era una jockey muy experta. Sabía cómo montarla. Majka siempre había soñado montar un purasangre, así que tener la oportu-



tunidad de montar este caballo era muy especial para ella. Le pareció pronto para crear un vínculo con el caballo. Decía que no sería lo mismo que montar su caballo cuando volviese a Polonia, pero estaba claro que disfrutaría de pasar el tiempo con Preciosa. Karolina escogió un potro marrón llamado Serafín. Era un potro de cuatro años que dejaba el rancho para comenzar a ser domado. ¡Era el momento perfecto para Karolina!. Estaba muy entusiasmada. Después de la mala suerte que había tenido con Barcelona, se encontraba ya preparada para una breve aventura con un nuevo caballo. Se avisó a Luca para que escogiera de forma distinta. A diferencia de sus amigas, él no tenía experiencia previa con los caballos. No participaría de ninguna manera en domar a un caballo. La organización estaba de acuerdo en este punto. Ellos no querían tener ningún tipo de accidentes. En este momento era muy feliz con sólo aprender como disfrutar de largos paseos a lomos de un bonito caballo. Estar cerca de un caballo le había hecho sentirse hasta hace poco muy intranquilo. Fue haciéndose a la idea de que montaría a caballo con alguna dificultad, así que le pidió a los organizadores que por favor le dieran el caballo más tranquilo que tuvieran disponible. Le sugirieron una yegua de raza mixta lla-



mada Dadiva. Cuando Luca la vio, fue amor a primera vista. La yegua era muy bonita. Blanca y con una fuerte mirada. También miró a sus ojos. Parecía como si ella fuese a cuidar de él. Ella nunca permitiría que nada le ocurriese. Iba a ser un verano estupendo. Luca no sólo tenía dos amigas nuevas. Tenía una nueva amiga especial que le llevaría a ver estas preciosas tierras.

Después del encuentro con sus nuevos caballos, les informaron sobre su primera salida. Por la mañana muy temprano, Luca tendría que ir a los establos. Alguien le daría instrucciones de cómo montar a Dadiva por primera vez. Tendría un par de horas para acostumbrarse al caballo. En esta primera ruta, Luca no estaría solo. Le acompañarían las chicas y uno de los entrenadores de caballos. Cuando ya estaban preparados, y después de que Luca se hubiera acostumbrado a ir montado en yegua, salieron de las instalaciones por el camino del pinar. Era muy emocionante atravesar las dunas de arena entre los pinos. Mirando a lo lejos, desde su caballo, Majka dijo:

- Mirad allí, al oeste, tras los pinos, es un animal muy raro pero hermoso.

El entrenador que los acompañaba, y que conocía la zona, les comentó:

- Eres una buena observadora de la naturaleza. Ese animal que nos mira desde lejos es un lince ibérico, una especie de gato silvestre de gran tamaño que vive en Andalucía y que está protegido por encontrarse en peligro de extinción. Es muy difícil encontrarse con uno por el campo.

Los chicos no podían creer su suerte y, sobre todo Luca, estaba muy emocionado. Tras abandonar el pinar, siguieron cabalgando en dirección a la playa. Se trataba de una zona que no estaba abierta al baño de los turistas, por lo que la playa estaba prácticamente vacía. Solo se veía a lo lejos a un grupo de pescadores con caña y buscadores de camarones (una especie de gambas de pequeño tamaño, muy sabrosas).

Cuando las chicas y Luca se encontraron en mitad de la playa, a un lado el bosque de pinos y, al otro, el inmenso mar mediterráneo, se miraron los tres, se rieron de pura felicidad y no hicieron falta palabras: los tres emprendieron una bonita carrera con sus caballos por la arena de la playa hasta una roca grande al otro extremo de la playa y volvieron al inicio, donde el entrenador los miraba sonriendo.

¡Qué sensación más increíble sentir el viento en la cara, la brisa marina, el olor salado del aire, el sol andaluz en el cuerpo, el calor del caballo! Un cúmulo de sensaciones que nunca olvidaría y que, en parte, cambiarían su relación con los animales y la naturaleza.

Al volver con el entrenador, exultantes, felices y cansados, se bajaron de los caballos, los acariciaron y les dieron comida. De pronto, Luca dijo:

- ¿A alguien le apetece un baño?

Las chicas no lo dudaron un instante. Se vistieron el bañador y se lanzaron en frenética carrera al mar. El agua estaba fresca y salada, pero la sensación fue intensa y muy agradable. Estuvieron un rato que a ellos se les hizo muy corto bañándose. Y cuando el entrenador



les llamó para volver, no querían salir del agua.

- Un ratito más, decían.

- Sólo 10 minutos y nos vamos, dijo el entrenador.

Tras secarse al sol, regresaron al cortijo llenos de felicidad y con tanta hambre que se comieron toda la comida que les ofrecieron: una succulenta ensalada, un vaso de gazpacho, y pescado asado de la zona que sabía de maravilla. Acabaron disfrutando una dulce sandía y se fueron a descansar y dormir una hora de siesta, como es costumbre en Andalucía.

Tumbado en su cama, Luca sonreía plenamente feliz por la suerte que había tenido de estar allí disfrutando y aprendiendo español. Pensando en que esa tarde tendría su primera clase de español, se quedó profundamente dormido.

Tras un reparador descanso, Luca se despertó con tiempo de tomar un café y preparase para su primer día de clases de español. Se encontró con sus compañeras en el comedor del cortijo:

- ¿Qué tal estáis? ¿Habéis descansado?, preguntó Luca.

- ¡Sí! Tras las aventuras de esta mañana, este invento de los españoles, la siesta, sienta de maravilla, dijo Majka.

- Y además, haciendo tanto calor en las horas centrales del día, es comprensible retirarse a descansar, explicó

Karolina.

- La verdad es que me siento preparado para las clases, aunque estoy un poco nervioso. ¿Conocéis a nuestros compañeros de la academia?, preguntó Luca.

- Yo he visto a algunas chicas y chicos que esperaban el inicio de las clases. ¿Vamos ya?, preguntó Majka.

- Venga, no perdamos tiempo, quizás podamos conocer a alguien antes de las clases.

Así pues, los tres amigos, se dirigieron a la academia de español que había en las instalaciones cercanas al cortijo donde residían. Iban muy emocionados, intrigados por conocer a sus nuevos compañeros, quizás amigos en el futuro, e interesados en el sistema de enseñanza español.

El hall de la Academia, lleno de luz, era un hervidero de jóvenes provenientes de diferentes países europeos, un bullicio de risas, reencuentros, recuerdos de viejos amigos del año pasado. Nuestros tres jóvenes, Majka, Karolina y Luca, se quedaron en un lateral mirando las listas donde se indicaba a qué aula debían ir para las clases.

Luca, muy emocionado, se puso a revisarlas, a la tercera hoja se encontró. Le había tocado la clase 3-C, pero por más que miraba, en su clase no estaban sus amigas.

- Oye, le dijo a Majka, no os veo en mi clase, qué raro.

- No, Luca, no es raro. Es lo normal en este centro. Nos reparten para que hagamos nuevas relaciones.

Al principio, esa idea no gustó a Luca, pero terminó por asumirla, quizás fuese mejor así.

Se dirigieron a sus clases. Para Luca fue muy emocionante, verse rodeado de jóvenes como él de otros países. Primero se presentó la profesora, María, les explicó el funcionamiento de las clases y luego permitió que los alumnos se presentasen. Unos hablaban mucho, porque ya sabían algo de español. Cuando le tocó el turno a Luca, se puso muy nervioso y solo dijo su nombre y que era italiano.



En el descanso se encontró con sus amigas y se sintió aliviado. Ellas le contaron atropelladamente sus vivencias, similares a la suya. Luego continuaron con las clases.

Al final del día, entre la experiencia de la mañana y la de la tarde, los tres amigos estaban cansados, pero emocionados. En el último momento de las clases, recibieron una grata sorpresa: al día siguiente habría una excursión a la ciudad de Córdoba, para realizar una de las visitas culturales previstas en el programa. Así pues, a la mañana siguiente se tendrían que levantar temprano para viajar hasta la ciudad de la Mezquita. En cuanto Luca se duchó, cenó y se tumbó en la cama se quedó dormido profundamente, soñando con sus nuevas experiencias.

El viaje a Córdoba fue rápido y tranquilo por una gran autovía. La ciudad de Córdoba les sorprendió a todos por su belleza inusual. El paso del río Guadalquivir por el puente romano, y la mezcla de arte romano, musulmán y cristiano le daban un aspecto increíble.

Atravesaron el puente sobre el río Guadalquivir y veían al fondo la impresionante catedral de la ciudad, que originariamente fue la Gran Mezquita de Córdoba. Uno de los lugares más mágicos que recuerdan es el patio

de los naranjos, la antesala a la mezquita con la fuente donde los antiguos musulmanes hacían sus abluciones antes de entrar a rezar.

Una vez dentro, los chicos no podían creerse el magnífico bosque de columnas y arcos que suponía esta gran mezquita, cuya construcción ha durado generaciones enteras. Y, desde luego, haber podido construir una catedral católica dentro de una mezquita y que ninguna de las construcciones haya perdido su esencia, era, para los chicos, algo verdaderamente increíble.

Pasaron la tarde, visitando algunos de los conocidos "Patios de Córdoba", una mezcla de frescor dentro del caluroso verano andaluz, llenos de flores, agua y rincones mágicos. Las cámaras no paraban de hacer fotos en todo momento. Paseando por el barrio judío, conocido como la judería, los chicos pudieron compartir imborrables momentos con sus nuevos amigos de la academia malagueña. Compraron muchos recuerdos para llevar a sus familiares y, con mucha pena, tuvieron que decir adiós a esta increíble ciudad.

- Volveré, lo prometo, decía Luca desde al autobús cuando dejaban atrás Córdoba.

Los días fueron transcurriendo agradablemente, por las mañanas aprendían español, compartían el almuerzo



con sus amigos y por las tardes se bañaban en la playa, o daban agradables paseos por el campo. De esta manera el tiempo fue pasando muy rápido.

En la clase de Luca había una joven con la que Luca había conectado gratamente. Tenían gustos parecidos, ambos se caían muy bien. Ella se llamaba María y era de la república Checa. Tocaban muy bien el Violonchelo y un día invitó a Luca a su habitación:

- Luca, le dijo, he estado ensayando estos días al violonchelo una pieza musical de Saint-Saens. Se trata de "El cisne", de El carnaval de los animales. Me gustaría que me oyeses tocándolo y me dices tu opinión.

- Por, por... por supuesto, dijo Luca emocionado, será un honor para mí.

- Pues no se hable más, esta tarde, después de las clases pásate por mi habitación.

- Allí estaré, dijo Luca.

Luca no pudo dormir esta tarde la siesta que tanto le gustaba, de lo nervioso que estaba. María quería su opinión, no se lo podía creer.

Tras las clases, Luca llamó a la puerta de la habitación de María. Cuando ella abrió, esa sonrisa pura, sus ojos arrebatadores, y su larga melena castaña toda rizada, hicieron que el corazón de Luca empezase a correr tan

desbocado como algún día su caballo había cabalgado.

- Pero pasa, tonto, entra, no te quedes ahí embobado.

- Oh sí, perdón, reaccionó Luca.

Su habitación era muy bonita y olía especialmente bien. Luca se sentó al borde de la cama y vio como María se preparaba para tocar el chelo. Cuando escuchó las primeras notas se sintió transportado. Era una melodía triste pero hermosa a la vez. De las manos de María emanaba un sonido maravilloso. Luca no dejaba de mirar ese rostro que empezaba a ser importante para él, cómo se emocionaba conforme iba sonando la música. Cuando María paró de tocar, Luca no reaccionó, estaba con la boca abierta, absorto, elevado, fuera de sí.

- Bueno, ¿qué te ha parecido? No me dices nada... Eso es que no te ha gustado, debo ensayar más, dijo María. Volviendo al mundo real, Luca dijo:

- No, digo sí, que sí me ha gustado. Gustar no es la palabra. Me ha enamorado... la música, quiero decir, dijo poniéndose todo colorado.

- Ya, claro, enamorado de la música. Pero qué bobalicón eres, dijo María riéndose pero a la vez encantada.

- Eres preciosa... es preciosa... la música, digo.

Intentado romper con la tensa situación, María animó a Luca a que fuesen a dar un paseo por la playa. Un paseo

que nunca olvidaría Luca. Hablaron y hablaron, se contaron muchas cosas, y al final, de vuelta, con la puesta de sol, se rozaron las manos y María dio un beso a Luca en la mejilla. Definitivamente, Luca se había enamorado por primera vez.

Tras vivir los días más felices de su vida hasta el momento, llegó el día de la despedida. Eran incontables los momentos de sufrimiento por la separación. No obstante había ilusión en todas las caras porque el proyecto "en nombre de la amistad" había conseguido que jóvenes de diferentes países de Europa se hicieran amigos, se conocieran más profundamente y se iniciaran lazos de unión que se mantendrían en el tiempo. A pesar de la separación todos estaban felices. Bueno, alguno, como Luca, lloraba abrazado a María y sus amigas no encontraban como consolarlo. Pero la fortaleza de María, que le animó a mantener la unión a través de las Nuevas Tecnologías ayudó a Luca a llevar mejor esta separación temporal.

Pasados años, muchas de estas amistades se mantuvieron y se fortalecieron con el tiempo. ¿Y qué pasó con nuestros amigos Luca y María? Pues al año siguiente, cuando se volvieron a encontrar en España, María le comunicó una gran noticia a Luca: la empresa de su padre tenía sede en Italia y habían pensado trasladarse allí un tiempo para cambiar de aires. No estarían en la misma ciudad pero mucho más cerca y se verían a menudo. Luca no podía creer su suerte y, desde entonces, siempre agradeció el momento en que aceptó venir a España aquel verano que cambió su vida, en nombre de la amistad.





Annunziata Marciano

Dirigente scolastica, laureata in Pedagogia e Dottore di ricerca internazionale in Teoria e Storia dei processi formativi. Collabora con l'Università degli Studi di Cassino e del Lazio Meridionale, nei Corsi di Laurea di Scienze dell'Educazione e di Scienze Motorie e della Salute, e con l'Università degli Studi di Roma Tre, nel Corso di Laurea in Scienze della Formazione Primaria. Esperta di Letteratura per l'infanzia, è autrice di libri, articoli, saggi in libri collettanei di carattere pedagogico-letterario; collabora con riviste specializzate del settore.



Comenius Project

Knowledge of the roots and the pluralism of European citizenship
through the paths of children's literature

FORMIA

RESZEL



MERSIN



VILLANUEVA DE CORDOBA

2011-2013